Nr. 209. Kraków, Sroda 15 Września 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 9 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopassa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Wiec Niemców w Cieszynie.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Cieszyn, 13 września.

(N.) W drodze telegraficznej podane wam wiadomości o wiecu niemiecko-śląskim pokuszę się uzupełnić kilku szczegółami. Zaznaczyć muszę, że, gdy idzie o „zagrożone“ *Deutschthum* w Austryi, nic Niemców nie odstraszy i nic im nie stanie na przeszkodzie, aby stawić się i zademonstrować na temat ukróconego „stanu posiadania“. O! bo też już był czas najwyższy pokazać Niemcom pazury i upomnieć się o należne i przysługujące prawa nam, Polakom. Czas tych panów nauczyć, że obok nich istnieją w Austryi ludy słowiańskie, którym należą się co najmniej te same prawa, jakich oni od lat używają.

Wspaniałym był i wielkim nasz wiec sierpniowy, odbyty w imię dobrej sprawy, który, da Bóg, wkrótce wyda obfite owoce. Na wiec ten odpowiedzieć zamierzali Niemcy demonstracyjnym wiecem niemieckim, ale nie udało się im to w zupełności. Podczas gdy na wiec polski stawiło się przeszło 12.000 ludzi, jakże mizernem było zgromadzenie Niemców; co najwyżej zebrało się tysiąc uczestników. A zebrało się ich tylko tyle, mimo tak gorliwej agitacyi, jaką od kilku tygodni szerzono, mimo, że sala ratuszowa znalazła się na ich usługi. Nam jej odmówiono. Na wiec stawili się po największej części tylko niemieccy posłowie śląscy do Sejmu i do Rady państwa, a więc Mengery, Haasowie itd. Każdy z nich przywiódł z sobą kilkunastu przyjaciół. Przybył także reżyser hecy obstrukcyjnej w parlamence poseł Schücker.

Przypatrzmy się obradom. Zgromadzenie zagaił słowem powitalnem nasz renegat cieszyński p. Haase. Wybrano następnie przewodniczącym zgromadzenia burmistrza Cieszyna dra Demela, a jego zastępcą dra Rochovanskiego, burmistrza z Opawy. Naturalnie, jako pierwszy punkt, znalazła się na porządku dziennym sprawa znanych rozporządzeń językowych hr. Badeniego. Rzecznikiem tej sprawy był poseł Menger, który zauważył, że rozporządzenia te w swej treści i formie są nieprawne i stoją w sprzeczności z przedłożoną przez to samo ministerstwo, uchwaloną i sankcyonowaną ustawą o nowej procedurze cywilnej (!). Rozporządzenia językowe dla Czech dotyczą okręgów czesko-niemieckich, w których mniej jest procentowo Czechów niż w Wiedniu i Berlinie (!). Do wydania tych rozporządzeń doprowadziło tylko rozprężenie i brak jedności między samymi Niemcami. Dzisiejsze stosunki w Czechach przyrównywa Menger do ruchu hussyckiego (!). Zapomniał biedaczysko o tem, że ruch ten inspirowali sami Niemcy swoją brutalnością i bezwzględnością pół panków. — W końcu wywodów swych wniósł ten centralista niemiecki nieśmiałą prośbę, aby gabinet hr. Badeniego rozporządzenia cofnął i w drodze ustawodawczej sprawę językową uregulował. Postawił następnie mowca rezolucyę, skierowaną przeciw rozporządzeniom językowym i zaznaczającą zupełną solidarność z taktyką niemieckich posłów z Czech. Dostało się w rezolucyi tej także niemieckiej partyi katolicko-ludowej i centrum Falkenhayna, którym wyrażono ubolewanie z powodu zajętego przez nich w sprawie rozporządzeń językowych stanowiska.

Przemówił następnie w tej sprawie p. dr. Kaiser, uderzając gwałtownie na postępowanie stronnictw większości w parlamencie. Zdaniem mowcy, zamierzają stronnictwa te przeprowadzić ugodę z Węgrami na szkodę Austryi. Obawia się także dr. Kaiser wzrostu narodów słowiańskich, które zachwiać są zdolne podwalinami trójprzymierza (!) i grożą ogólnemu pokojowi. (!) Mowca zaznacza, że Niemcy tak długo nie zaprzestaną swej roboty, dopóki nie obalą rozporządzeń językowych, a z niemi i gabinetu hr. Badeniego.

Po przemówieniu dra Kaisera uchwalono rezolucyę, przez poprzedniego mowcę wniesioną.

Z porządku dziennego wygłosił referat o slawizacyi Śląska poseł sejmowy dr. Türk. Mowca zwraca uwagę na agitacyę prowadzoną z Galicyi i Czech i występuje przeciw żądaniom Czechów o czeskie prawo państwowe, którego uzyskanie oznaczałoby zagładę Austryi. Czesi nie zadawalniają się tylko równouprawnieniem, ale — zdaniem mowcy — chcą Niemców prześladować, Polacy chcą nad nimi panować i zwalczać ich za pomocą azyatyckich (!) środków, czego dowodem są dążności w bialskim okręgu szkolnym *(Sic!)*. Przyłączenie Galicyi do Śląska byłoby dla narodu niemieckiego nieszczęściem. Obstrukcyę dalej prowadzić należy, aby Badeniego zniszczyć, a z nim polską szlachtę, pojęcie wszelkiego złego, tę „wesz na kożuchu Austryi“. Koroną tych wywodów była postawiona przez szanownego posła Türka rezolucya, protestująca przeciw możliwym rozporządzeniom językowym dla Śląska, przeciw upaństwowieniu gimnazyum czeskiego w Opawie i przeciw utworzeniu państwowego gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Poseł von Demel zauważył następnie, że walka narodowościowa na Śląsku wywołaną została dopiero przez kilku urzędników, i radził Polakom, aby lepiej starali się o cywilizacyę własnego kraju, gdzie szlachta ciemięży lud, gdzie wiele szkół zamkniętych, ponieważ brak pieniędzy na opłatę nauczycieli, a mimo to tysiące płyną na Śląsk, celem popierania hecy narodowościowej.

Rezolucyę p. Türka przyjęto jednogłośnie, a następnie uchwalono także rezolucyę opawskiego burmistrza Rochowanskiego, potępiającą wniosek szkolny Ebenhocha.

Po przemowie osławionego posła Schückera, który omawiał znane wypadki „gnębienia Niemców“ przez Czechów i Polaków, zamknięto to sławetne zgromadzenie. Nie przyniesie ono wielkiego plonu dla skrachowanych liberałów niemieckich. Zbyt dobrze znane są aspiracye i dążenia tej garstki niedobitków, inspirujących oddawna hecę antisłowiańską, aby się z ich łabędzim śpiewem liczyć należało.

Powstanie w Indyach.

IV.

Stosunków ekonomiczno-politycznych w „cesarstwie indyjskiem“ nie można wcale mierzyć miarą takichże stosunków w Europie, bo łatwo w takim razie dojść do zupełnie fałszywych wniosków. I tak zdawałoby się, że np. klęska głodu, obok dżumy i cholery największa plaga Indyj, w tym od przyrody tak bogato uposażonym kraju, zdarzać się nigdy nie powinna, tymczasem zjawia się ona peryodycznie, dziesiątkując z jednej strony ludność tubylczą, a z drugiej utrudniając w wysokim stopniu administracyi angielskiej spełnianie obowiązków zarówno względem metropolii, jak samych Indyj.

Nad przyczynami tej klęski, których nie należy szukać jedynie w nienormalnych stosunkach klimatycznych, zastanawia się w świeżo wydanej książce o Indyach doskonały znawca tego kraju, W. Crooke, i dochodzi do wniosku, że jedną z nich jest przeludnienie. W rozmaitych częściach i krajach świata istnieje naturalny i prosty środek przeciw przeludnieniu: wychodźtwo, którego Hindusi nie znają. Wobec takiego stanu rzeczy państwo ma do zwalczenia przeszkodę, której nie mogą usunąć środki najpotężniejszego nawet rządu. Historya nie wykazuje drugiego podobnie smutnego widoku, jak te miliony cierpliwych, lecz obojętnych i bezmyślnych Hindusów, żeniących się, mnożących i spychających nowe generacye na ten wąski skrawek, który oddziela ich od zupełnej zagłady. Od niepamiętnych czasów Indye znają tylko immigracyę. Jedne ludy po drugich zstępują z płaskowzgórz Azyi środkowej na bogate równiny Indyj północnych, pchając przed sobą ku południowi napotykane ludy, aż do Cejlonu, przyczem ulegać muszą rasy słabsze.

Brak komunikacyi jest także jednym z powodów, dla którego w razach częściowego głodu w pewnych prowincyach nie ma sposobu szybkiego i dostatecznego dostarczenia środków żywności z tych okolic, które skutkiem obfitszego deszczu cieszą się lepszym urodzajem. Najważniejszym jednak szkopułem, o który rozbijają się wszelkie usiłowania administracyi europejskiej celem zapobieżenia klęskom publicznym, jest fanatyzm religijny Hindusów, zarówno wyznających braminizm, jak buddaizm, lub islam, w połączeniu z duchem kastowości. Fanatyzm ten ogranicza ludność do używania pewnych tylko pokarmów, przeważnie roślinnych i to nie ze wszystkich gatunków zboża, a pod względem zastosowania hygieny publicznej stawia nieprzeparte zapory usiłowaniom administracyi, obracając w niwecz wszelkie jej zarządzenia, zmierzające do walki z dżumą i cholerą. „Ciągła walka — powiada przytoczony przez nas autor, — którą się w Indyach prowadzi, aby przynajmniej ludność miast zmusić do jakiej takiej czystości, wydała pewne owoce, lecz myśleć o podobnej walce wśród ludności wiejskiej jest wprost niepodobieństwem i żaden rząd podjąćby jej nie mógł“. I rzeczywiście widzieliśmy w roku bieżącym, że administracya miejscowa nie może chwycić się racyonalnych środków zwalczania dżumy bez narażenia się na gwałtowne poruszenie drażliwości religijnej i kastowej Hindusów.

Dalszym, a niemniej wielkie, zasadnicze znaczenie mającym punktem, jest prosta niemożebność — nawet gdyby Anglicy szczerze sobie tego życzyli — zaprowadzenie równości wszystkich Hindusów w obliczu prawa. Temu sprzeciwiają się i duch karności i wyobrażenia religijne, które pomiędzy pojedyńczemi warstwami ludności stworzyły nieprzebyte zapory. Jeśli nawet w cywilizowanej, a wysokie poszanowanie dla praw posiadającej Europie, stosunek między wierzycielem a dłużnikiem prowadzi często do smutnych kofliktów, to nic dziwnego, że w Indyach, gdzie, wedle zdania ludzi kompetentnych, trzy czwarte ludności wiejskiej zadłużone są w wysokości swego całorocznego zarobku, stosunek ten, korzystając z opieki prawa, staje się dla niej w najwyższym stopniu zgubnym, a korzystnym tylko dla garstki lichwiarzy.

Anglicy do ostatnich czasów myśleli jedynie o wyciągnięciu największych zysków z Indyj, jako z miejsca zbytu swych towarów i jako z kraju, który dostarczał im gotówki w postaci pośrednich i bezpośrednich podatków, przyczem stosowali do ocenienia siły podatkowej Hindusów miarę za wysoką, jeśli za podstawę weźmiemy niską cenę pracy w tamtych stronach, a tem samem nędzny zarobek. Ta okoliczność, podobnie jak gwałtowny spadek cen srebra w ostatnich latach, musiały przyczynić się do zrujnowania Indyj. Mężowie stanu angielscy spostrzegają teraz, że rządy ich opierają się nad Indem i Gangesem tylko na bagnetach i działach; dochodzą oni do przekonania, że dla kraju i ludności, z której tyle miliardów wyciągnęli, należało było coś uczynić pod względem ekonomicznym, i to we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Dziś, gdy od północnego zachodu nadciąga ciężka burza, zapóźno jednak rozpamiętywać nad tem, co należało dawniej zrobić. Korzyści z pomyłek, błędów, lub złej woli w administracyi Indyj wschodnich wyciągnie niezawodnie Rosya.

Rusyfikacya sądów gminnych w Królestwie Polskiem.

Rząd rosyjski niechętnie patrzy na używanie języka polskiego w sądach gminnych Królestwa Polskiego, pozostawione dotychczas, jako niezbędnie potrzebne w interesie samego sądownictwa. Obecnie więc poczyniono pierwsze kroki, mające na widoku ewentualną rusyfikacyę sądów gminnych, bo chociaż w dziedzinie wielkiej polityki rząd bawi się w grę ugodową, w praktycznych stosunkach zmierza niepowstrzymanie do zupełnej rusyfikacyi Kongresówki.

Sprawa tak się przedstawia. Przy wprowadzeniu ustaw sądowych Aleksandra II. do Królestwa Polskiego, zastrzeżono w art. 464 organizacyi władz sądowych, że postępowanie sądowe w okręgu warszawskim odbywać się ma w języku rosyjskim, o ileby zaś strony lub świadkowie językiem tym nie władali, głosy ich mają być przekładane na język rosyjski przez tłómacza. Od tej zasady ogólnej zrobiono jednak wyjątek dla sądów gminnych i na mocy specyalnej uchwały komitetu ministrów, przytoczonej następnie w formie uwagi do art. 464, pozwolono, ażeby w tych wypadkach, gdy osoby, biorące udział w sprawie, językiem tym nie władają, roztrząsanie spraw odbywało się w języku ludności miejscowej. W r. 1889 ministerstwo sprawiedliwości poleciło, aby używanie języka miejscowego było usprawiedliwione w protokóle posiedzenia. Komisya kodyfikacyjna, pracująca od lat trzech nad rewizyą ustaw sądowych, rozesłała przed dwoma miesiącami kwestyonaryusz z zapytaniem, czy często obecnie w sądach gminnych Królestwa sprawy rozpoznają się w „narzeczach“ miejscowych. Komisya pragnęłaby ograniczyć ten wyjątek od zasady ogólnej, a to w tem przypuszczeniu, że znajomość języka rosyjskiego w okręgu warszawskim „wobec środków, przedsiębranych przez rząd“ zwiększyła się, zaś ów okólnik ministeryalny z r. 1889 musiał wpłynąć na zmniejszenie liczby spraw nie po rosyjsku roztrząsanych.

Petersburski *Kraj*, podając wiadomość o rozesłaniu kwestyonaryusza, polemizuje z jego wywodami i takie czyni uwagi: „Znajomość języka rosyjskiego w Królestwie Polskiem powiększyła się niewątpliwie, nie w tym jednak stopniu, aby włościanin polski mógł zeznawać i bronić swojej sprawy w tym języku. Włościanie, umiejący wysłowić się po rosyjsku należą do wyjątków. Wobec małej ilości szkół ludowych, stan rzeczy w ciągu ostatnich lat 20 zmienił się bardzo mało. Okólnik ministeryalny, będący zresztą tylko okólnikiem, nie zaś prawem, mógł wpłynąć na zmiejszenie liczby spraw roztrząsanych po polsku, ale zachodzi wielkie pytanie, czy się to nie stało z uszczerbkiem praw, przyznanych przez prawodawcę osobom, nie władającym językiem państwowym.

„Skoro zaś prawo używania języka ojczystego przysługuje jedynie tylko tym, którzy po rosyjsku nie umieją, a tacy zawsze zdarzać się będą, przeto „ograniczenie“, o którem wspomina kwestyonaryusz, mogłoby polegać tylko na wprowadzeniu do sądów gminnych instytucyj tłómaczów, jak to się dzieje w sądach ogólnych. Czy taka reforma jest pożądana, choćby tylko ze stanowiska techniki sądowej? Bardzo wątpimy. Tłómacz w sądzie jest w ogóle pośrednikiem bardzo niepożądanym, a w Królestwie Polskiem częstokroć całkowicie zbytecznym. Nawet sędziowie koronni w krótkim czasie wyuczają się doskonale języka miejscowego i poprawiają tłómacza. Toż dopiero w sądach gminnych. Tu za stołem sędziowskim siedzą: ławnicy — włościanie polscy, sędzia Polak, przed nimi strony i świadkowie — przeważnie włościanie polscy. Jeżeli ktokolwiek z nich nie umie mówić po rosyjsku, musi mówić po polsku. Wszyscy go rozumieją i nawet dokładniej, niż gdyby mówił po rosyjsku. Czyż mamy teraz wytworzyć fikcyę, że ci ludzie nie rozumieją się bynajmniej, i postawić między nich tłómacza, któryby przekładał im słowa, w ich ojczystym języku wypowiedziane? Czyż taka sytuacya nie nadweręża łaby powagi sądu? Można zresztą łatwo sobie wyobrazić, coby to był za tłómacz na wsi, jakby tłómaczył, ileby kosztował i czemby się poza swą urzędową funkcyą zajmował.

„Dlatego też nie wątpimy ani na chwilę, że odpowiedzi na kwestyonaryusz nie wypadną w duchu ograniczenia dotychczasowej licencyi“.

Zamach w Barcelonie.

Cudowna noc letnia hiszpańska; ulice Barcelony roją się od gromad przechodniów, którzy

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

47

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

XVI.

Miejscem bardzo drogiem dla Borowicza i jego kolegów przez cały czas egzystencyi w klasie ósmej był tak zwany Stary Browar, obszerna posesya, leżąca u wejścia na przedmieście Wygwizdowskie. Niegdyś istniała rzeczywiście w tem miejscu fabryka nędznego piwska. Z czasem właściciel jej zrujnował się doszczętnie, a całkowity jego „interes“ poszedł w ruinę. Wielkie mury, budowle otaczające, składy i piwnice stały pustkami. Dopiero po upływie lat kilku nabył wszystko za małe pieniądze chudy żydek z czarną bródką i za mniejsze jeszcze pieniądze przerobił browar i składy na lokale mieszkalne. Cały szereg tych budynków wraz z niezmiernem podwórzem i ogrodami stanowił samoistną dzielnicę. Z jednej strony ograniczała ją wiecznie gnijąca rzeczułka, z trzech innych uliczki boczne. Wysoki, jakby więzienny mur, z posępnemi bramami, wychodzącemi na trzy strony świata, biegł dokoła obszaru browarnego wzdłuż ulic sąsiednich. Ponad kanałem sterczał tylko mocny parkan z czterocalówek. Wielki dziedziniec był brukowany, a nawet przecięty w poprzek przez trotuar, wyłożony marmurowemi płytami. Jednakże tuż obok chodnika istniały głębokie wądoły, wybrane w ziemi niewiadomo w jakim celu. Kiedy dżdżysty październik napełnił je wodą, miały one wszelkie pozory pułapek, zastawionych przez właściciela Starego Browaru w celu chwytania żywcem lokatorów, którzy nieuiszczone komorne trwonili w knajpach i cukierniach, a późną i ciemną nocą wracali do gniazd rodzinnych. Mieszkania, ceglanym równoległobokiem otaczające podwórze, miały wyraz wcale nie weselszy od więzienia Mazas. Okna w nich były małe, drzwi nieforemne, sienie jak pieczary, pogrążone w wiekuistym mroku, schody śliskie i brudne. Naprost bramy głównej wysuwał się z głębi dziedzińca gmach fundamentalny, a raczej ściana jego, bardzo wysoka i naga. Tu i owdzie tkwiły w niej okna, znacznie później wmurowane. Stary tynk muru, obleczony niegdyś w zewnętrzną farbę, poobrywał się, spadł na ziemię i leżał tam, zwolna unicestwiany przez deszcze. Wątpliwa, żółtawo-różowa barwa miejsc jeszcze trwających zamokła i wynikały tam przeróżne mapy, zygzaki, dziwaczne kształty i wierne symbole. Przypominały one rozmaite zjawiska tego padołu, jakby dla stwierdzenia myśli Schellinga, że natura, zdążając ku wiekuistej refleksyi, zawsze wraca do raz już utworzonych, a gdzieindziej tkwiących postaci bytu.

W tej oficynie mieszkali na pięterku rodzice Maryana Gontali, ośmioklasisty, jednego z kolegów Borowicza. Ojciec „Mańka“ był nieznacznym urzędnikiem Izby skarbowej. Mieszkanie Gontalów składało się z trzech małych, wilgotnych izdebek i kuchni. Mieściły się tam dzieci, jakaś ciotka Matylda z ogromnemi kuframi, staruszka babka. Maniek z dwoma braćmi, uczęszczającymi do niższych klas gimnazyalnych, mieszkał na górce. Od klasy piątej, jak większość niezamożnej młodzieży klerykowskiej, całkowite utrzymanie swoje opłacał korepetycyami. Dawał ich dużo i pomimo bardzo niskiego wynagrodzenia zarabiał tyle, że mógł dopomagać familii w jej ciężkiem życiu.

„Górka“ mieściła się na strychu. Były tam ongi jakieś suszarnie. Całe poddasze zawalone było staremi deskami i krokwiami, to też właściciel domu bez wielkiego gniewu dał się nakłonić do przeforsztowania dwiema ścianami dużej, istniejącej już zagrody, wybicia w murze okienka, a drzwi w przepierzeniu. Tym porządkiem wyrosła na strychu odosobniona stancyjka. Gontala junior za własne pieniądze ozdobił mieszkanie piecykiem żelaznym, od którego rura, zgięta w kształcie bagnetu, wychodziła na świat boży przez otwór, wycięty w szybie. Żeby się dostać na górkę, trzeba było drapać się z sionki bocznej po schodeczkach kuchennych, bardzo stromych, przebywać całą długość strychu, między istnym lasem belek i krokwi.

W zamian za te trudy dostępu otwierał się przed gościem z okna izby daleki widok na jedno z przedmieść Klerykowa, na pola, łąki, wzgórza i sine lasy. Tuż przy domu widziało się stamtąd rozległy ogród, parkan na podmurowaniu, wiszący nad rzeką, i pewne w nim miejsce, zwane przez gości odwiedzających górkę „dziurą Efialtesa“. W kącie sadu, gdzie drewniany parkan stykał się z murem, pewna deska, przybita do górnego przęsła, jak wszystkie, bretnalem, u dołu przegniła daleko poza gwóźdź, spajający ją z belką dolną, i chadzała swobodnie na górnym punkcie oparcia, dając się łatwo uchylać w prawo i w lewo. Idąc kilka kroków w bok po murku od „dziury Efialtesa“, znajdowało się gruby dyl, leżący nad rzeką, po którym z łatwością można było przebywać suchą nogą melancholijne fale topieli. Brzegiem kanału, a dalej na ukos od niego w górę, biegła między parkanami ku przedmieściu, zamieszkałemu niemal wyłącznie przez żydów, uliczka tak strasznie błotnista i ubrudzona, że wszelakie jestestwo ochrzczone mogło ją zgruntować tylko w zupełnie wiarogodnych, nieprzemakalnych i bardzo wysokich cholewach. Jedynie ósmoklasiści umieli tamtędy skakać po im tylko wiadomych głazach i wzgórkach do *Ponte Rialto*, przebywać go wśród najgłęszej ciemności i omackiem znajdywać „dziurę Efialtesa“.

Wędrowali tym szlakiem wszyscy, a najczęściej — Zyger, Borowicz, Walecki, Pieprzojad i siódmoklasista — Andrzej Radek. Gdy Gontala wracał ze swych „korep“ o godzinie dziewiątej, dziesiątej, wypił na dole „u starych“ herbatę i przybył do lokalu, a miał czas wolny, lub chciał zobaczyć się z przyjaciołmi, wówczas zapalał świecę i stawiał ją w oknie. Radek widział to światło, wysoko w górze, niby daleką gwiazdę błyszczącą, ze swego okna, strzeżonego przez badyl głogu. Zygier codziennie około godziny dziesiątej zmykał z przed nosa Kostriulewa i szedł, jeśli nie do Gontali, to do Radka. Z tym ostatnim łączyły go węzły przyjaźni na śmierć i na życie.

Ponieważ nie można było rozmawiać w norze Radkowej, gdyż za cienką ścianą podsłuchiwał chlebodawca, czyli dobroczyńca p. Płoniewicz, szli tedy najczęściej w ciepłe wieczory, jeśli nie do Mańka, to dróżką za przedmieścia, w pole. Na górce zgromadzenia były zupełnie ubezpieczone: zamykano drzwi, prowadzące do lokalu i stawiano wartę w kuchni przy schodach. Pełnili ją *con amore* dwaj młodsi Gontalowie, których za to traktowano po koleżeńsku. Duszą i kierownikiem był Zygier. Dzięki jego wpływowi kierunek i nastrój myślenia młodzieży kończącej gimnazyum zmienił się średnicowo. Nie wymagało to zresztą ani zbyt wielkiej erudycyi, ani forsownego oddziaływania. Niby gwałtowny, za usunięciem stawidła, wybuch wody z jeziora skrytego przed oczyma tych młodzieńców, wwaliły się na obszary, które dotąd znali: wielka poezya wygnańcza, historya rewolucyj i upadków, prawdziwa historya czynów ludu, a nie jego rządu, wieczyście nowa, krwią przesiąkła, pełna żywotów, godnych pióra Plutarcha, albo Carlyle'a.. Ta samoistna, oryginalna kultura wciągnęła ich do swej głębi.

Był to rezultat nieunikniony. Zakaz policyjny, traktujący geniusz Mickiewicza, jako niebyły, usiłujący zniweczyć pamięć o czynach i życiu Kościuszki, wzmógł tylko ciekawość, energię badania i miłość. Czytano rzeczy „zabronione“ ze zdwojoną starannością, uczono się ich namiętnie i z uniesieniem, czego nie byłoby może, gdyby te dzieła były legalnemi, jak pisma Puszkina i Gogola. W szafce, wyrzuconej przez rodzinę Płoniewiczów do pokoju Radka mieściły się zniszczone, oddane na łaskę i niełaskę szczurom utwory Mickiewicza i Słowackiego, „Historya powstania listopadowego“ M. Mochnackiego, mnóstwo pamiętników z r. 1831 i 63, broszury polityczne, wydanie pisarzy okresu Zygmuntowskiego, przekład Boskiej Komedyi, dzieł Szekspira, powieści Wiktora Hugo, Balzaka i t. d., wreszcie dosyć utworów literatury „miejccowej“.

Radek przełknął to wszysto naprzód sam w ciągu trzechletniej samotności, a gdy się zaznajomił z Zygierem i ósmoklasistami, nosił rzecz po rzeczy na zebrania. Każda przyniesiona książka była nowością, do której rzucano się z takiem zaciekawieniem, z jakiem dziś czyta się telegraficzne wiadomości w ostatnim dzienniku o najświeższych zdarzeniach w świecie politycznym. A więc cóż mówi ten Dante w swem „Piekle“? Co opisuje Szekspir w „Królu Lirze“? Cóż to jest ten „Faust“? W rozmowach zestawiano książki przeczytane i równano utwory w sposób nieraz bardzo zabawny. Częstokroć wprost od „Jerozolimy Wyzwolonej“ przechodzono do Eugeniusza Sue, albo do jakiej autorki wielkobrytańskiej, której nazwiska tłómacz polski wcale nie kładł w tytule dzieła, jakby dla uchronienia szanownej *lady* od kompromitacyi wobec publiki „Kraju Przywiślańskiego“, i znowu z płomiennym zapałem sądzono wyprowadzone postacie, charaktery i sytuacye. Do każdego płodu myśli ludzkiej banda tych młodzików przychodziła z natręctwem i bezwzględnością, roztrząsała go nieraz z prostactwem, a najczęściej z zachwytem, który już drugi raz w życiu się nie powtarza. (C. d. n.)

pragną odetchnąć chłodniejszem powietrzem po dniu upalnym; od morza powiewa wietrzyk, gwar ożywionych rozmów i wesołe śmiechy unoszą się ponad tłumem; lampy elektryczne oblewają go falami światła. Wtem... pada strzał, po nim drugi, trzeci, rozpoczyna się strzelanina, jak w czasie bitwy. Tłumy rozbiegają się, porwane strachem panicznym. Wszyscy sądzą, że w mieście wybuchła rewolucya... Po pewnym dopiero czasie sytuacya się wyjaśnia, że to nie rewolucya, lecz jeszcze jeden więcej zamach anarchistyczny, których widownią tak często bywa w ostatnich czasach Hiszpania.

Porucznik żandarmeryi **Portas**, dyrektor oddziału policyi, któremu wyłącznie odddane są sprawy anarchistów, oraz jego zastępca **Teixido** wracali do domu z teatru Tivoli. Na Placu Katalońskim spotkali się z dyrektorem policyi **Plantadą**, który w towarzystwie kilku agentów robił obławę na pewnego zbrodniarza. Zaledwie się przywitali, zbliżył się do nich młody człowiek, porządnie ubrany, i krzyknąwszy: „Masz, nędzniku!", strzelił do Portasa; kula trafiła jednak Teixidę. W mgnieniu oka wyciągnął swój rewolwer Portas ze słowami: „Ah, to ty **Sempau**! Poznałem cię!" Nie miał jednak czasu zrobić użytku ze swej broni, bo napastnik strzelił po raz drugi do niego, raniąc go pod serce. Mimo, że strzał dany był zaledwie z odległości jednego kroku i zupełnie prostopadle do piersi, kula ześlizgnęła się na bok, co pozwala przypuszczać, że porucznik Portas miał pancerz pod ubraniem, który osłabił pęd kuli. W tejże sekundzie dyrektor Plantado uderzył laską tak silnie napastnika, że tenże upadł. Zerwał się jednak prędko z ziemi i począł uciekać. Cały tłum policyantów rzucił się za nim w pościg, strzelając na oślep z rewolwerów. Jakimś cudem nikt ze zwartej masy publiczności nie został ani zabity, ani raniony.

Morderca schronił się do restauracyi hotelu „Continental". Policya wpadła za nim, strzelając ciągle, i wtedy Portas ranił przypadkowo pewnego kelnera. Wreszcie Sempau uciekł do małego pokoiku za bufetem, skąd nie było wyjścia, i wtedy po raz drugi upadł pod razami laski dyrektora Plantado. Portas nachylił się i przyłożył mu rewolwer do skroni, mówiąc: „Chcieliście mnie zamordować, lecz widzicie teraz, jaką ja mam przewagę nad wami, łotry!" Rozjuszony zemstą Portas byłby niezawodnie zabił Sempau'a, gdyby mu byli w tem nie przeszkodzili otaczający. Gdy jednemu z dziennikarzy udało się dostać do pokoiku, gdzie leżał już związany Sempau, i gdy rozpytywał się Portasa o całe zajście, wskazał mu tenże na mordercę ze słowami: „Oto ten mnie zranił. Jest to dzieło spisku anarchistycznego, o którym byłem zawiadomiony". Na to odparł Sempau: „To nieprawda! Nazywam się Sempau i jestem nie anarchistą, lecz republikaninem!"

Gdy tłum dowiedział się, że zamachu dokonać miał rzekomy anarchista, z trudem udało się policyi obronić go przed doraźną egzekucyą, poczem pod silną eskortą przewieziony został do pałacu generał gubernatora.

Ramon Sempau, słuchacz praw i dziennikarz, pochodzący z wielce szanowanej rodziny o przekonaniach republikańskich, jest, o ile ze wszystkiego wnioskować można, rzeczywiście republikanem, a nie anarchistą. Młodego człowieka, pełnego zapału, z gorącą, iście hiszpańską wyobraźnią, któremu życie zgotowało ciężkie zawody, prześladowania policyi hiszpańskiej, zarówno w ojczyźnie, jak we Francyi i Belgii. wyprowadziły z równowagi umysłowej i podały mu morderczą broń do ręki. Skierował on ją przeciw Portasowi, którego uważał za osobistego swojego wroga, a którego poprzednio chciał wyzwać na pojedynek.

Osobistość porucznika żandarmeryi, **Portasa**, jest także w swoim rodzaju interesująca. Jestto młody mężczyzna, bardzo przystojny, żandarm duszą i ciałem, lecz poza służba światowiec w całem znaczeniu tego słowa. Jako zapalony policyant i wróg anarchistów, zdobył on sobie sławę nie do pozazdroszczenia. Przedewszystkiem w każdym podejrzanym człowieku widzi zbrodniarza. Ostrzegano go nieraz przed zemstą anarchistów. — „Nie boję się jej — odparł. — Po drodze życia, usłanej ostremi kamieniami i cierniami, ten tylko śmiało stąpać może, kto obuł swe nogi w pogardę i obojętność". Ten frazes charakteryzuje człowieka i mieści się w nim uparte i sztywne poczucie obowiązku. Wcześniej czy później padnie on ofiarą tak pojmowanych obowiązków i zemsta anarchistów czy republikanów nie spocznie, dopóki Portas nie stanie się jej ofiarą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 września.

Z Petersburga donoszą, iż w tych dniach nadeszły już *brevia* **papieskie** w sprawie nominacyi nowych biskupów.

O obsadzeniu wakujących stolic biskupich pisaliśmy już w swoim czasie, tutaj więc tylko przypominamy ich nazwiska.

Biskupem płockim mianowany został ks. Franciszek Albin Symon, dotychczasowy biskup-sufragan mohylewski i rektor Akademii duchownej w Petersburgu; biskupem sejneńskim ks. Antoni Baranowski, sufragan żmudzki; biskupem łucko żytomierskim i kamienieckim ks. Cyryl Lubowidzki, sufragan łucko żytomirski, administrator dyecezyi łucko-żytomierskiej i kamienieckiej; biskupem wileńskim ks. Stefan Aleksander Zwierowicz, kanonik i administrator dotychczasowy tej dyecezyi; sufraganem łucko-żytomierskim i kamienieckim i biskupem eleuteropolitańskim *in partibus* mianowany ks. kanonik Bolesław Hieronim Kłopotowski, inspektor Akademii duchownej w Petersburgu.

Sufraganem mohylowskim i biskupem samoskim *in partibus* ks. kanonik Karol Antoni Niedziałkowski, rektor seminaryum duchownego w Żytomierzu; sufraganem żmudzkim, biskupem kastoryjskim *in partibus* ks. prałat Gaspar Felicyan Cyrtowt, rektor seminaryum duchownego w Kownie.

Konsekracye nowych biskupów odbędą się w połowie października. Ukazy cesarskie nominacyjne — jak donosi *Kraj* — mają ukazać się jeszcze w bieżącym miesiącu.

Przesilenie kanclerskie w Niemczech.

W dziennikach niemieckich — sprzeczne wiadomości o sytuacyi. Podczas gdy jedne utrzymują, że ks. **Hohenlohe** pozostanie na stanowisku kanclerza i że wszelkie pogłoski o przesileniu kanclerskiem są zmyślone, inne z całą stanowczością zapewniają, że zmiana kanclerza nastąpi już wkrótce, i coraz to nowych wymieniają kandydatów do najwyższego urzędu Rzeszy niemieckiej. Kandydatura ambasadora **Bülowa** uważana jest teraz za wykluczoną. Bülow, który 19 września udaje się do Budapesztu, by tam się spotkać z cesarzem, ma zostać niewątpliwie **sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych**, ale nie kanclerzem. Kandydatura jego imiennika i krewnego **generała Bülowa** wypłynęła niespodziewanie; ale też natychmiast o niej ucichło i dzisiaj żaden już dziennik nie zastanawia się nad tą ewentualnością. Natomiast podniesiono kandydaturę księcia Hermana **Hatzfeldta-Trachenberga**, obecnego naczelnego prezesa na Śląsku. *Hannoversche Kurier*, organ mający bliskie stosunki z **Benningsenem**, zapewnia, iż jest już rzeczą prawie zdecydowaną, że ks. **Hatzfeldt** zostanie kanclerzem. O kandydaturze ks. Hatzfeldta mówiono jeszcze w przeszłym roku w czasie manewrów cesarskich na Śląsku; obecnie nazwisko jego znowu pojawia się w liczbie kandydatów do objęcia spuścizny po ks. Hohenlohe. Notujemy tę kandydaturę z obowiązku dziennikarskiego na równi z innemi i nadmieniamy przy sposobności, że ks. Hatzfeldt jest katolikiem i stosunkowo dosyć młodym mężem stanu, liczy bowiem dopiero 49 lat wieku.

Katolicy we Włoszech.

W **Medyolanie** odbył się piętnasty **kongres katolików włoskich**, który zajmował się między innemi kilku doniosłemi sprawami społecznemi, a mianowicie kwestyą utworzenia nowych **kas rolniczych**, które udzielałyby włościanom kredytu na cele rolnictwa, dalej kwestyą **nauki religii w szkołach ludowych**, jakoteż sprawą założenia we Włoszech **uniwersytetu katolickiego**. Dzisiaj już zebrano na uniwersytet 20.000 franków. Co do politycznej postawy kongresu, nadmienić wypada, że zaaprobował politykę abstynencyi, jakiej obecnie trzyma się katolicka partya włoska, i podniósł z naciskiem znaną zasadę: *né elleti, né elettori.*

Warto tu zaznaczyć, że na włoskich kongresach katolików w ostatnim czasie coraz wyraźniej biorą przewagę żywioły, nieprzyjaźnie usposobione dla państwa, tak że n. p. umiarkowana frakcya partyi katolickiej zmuszona była zupełnie wstrzymać się od udziału w kongresie medyolańskim.

Z Turcyi.

Nadzwyczajny sąd wojenny w **Konstantynopolu** skazał 345 osób zamięszanych w knowania młodotureckie na wygnanie do **Trypolis**. Co się tyczy wydanych przez ten sąd wyroków śmierci, to obiega pogłoska, że zredukowano je do siedmiu, czy tylko trzech, a i te podobno mają być zamienione na karę więzienia.

Peterburski korespondent *Pol. Corr.* zapewnia, że natychmiast po zawarciu pokoju między Turcyą a Grecyą mocarstwa przystąpią do uregulowania sprawy kreteńskiej. Jako główne podstawy w tym kierunku służyć będą: przyznanie Krecie jak najdalej sięgającej autonomii, prawo używania własnej flagi, oraz obowiązek płacenia Turcyi rocznego haraczu.

Klęska Hiszpanów na Kubie.

Fatalną klęskę ponieśli Hiszpanie na Kubie. Jak rokoszanie wzróść musieli w siłę, a jak niedołężnie prowadzi, ze strony Hiszpanii, akcyę wojenną generał Weyler, dowodzi tego zdobycie przez rokoszan ufortyfikowanego miasta **Victoria de las Tunas**. Bardzo złowróżbną dla Hiszpanów jest zapowiedzią, że rokoszanie przystępują do akcyi **zaczepnej** i oblegają forty, a nawet zdobywają je po kilkudniowem oblężeniu.

Wedle urzędowych źródeł hiszpańskich, miasto **Victoria de las Tunas** miało załogę z 215 żołnierzy i 135 chorych. Stosunkowo słaba liczebnie załoga zdaje się wskazywać, że rokoszanie zaskoczyli ją oblężeniem, w dniu 14 sierpnia rozpoczętem. Po dziesięciu dniach oblężenia przypuścili rokoszanie atak do fortu. Zrazu odparci, ponowili atak w trzy dni później, przy pomocy czterech dział, z których jedno, wedle doniesień hispańskich, nabijano granatami dynamitowemi. Fortyfikacye hiszpańskie zburzono i artyleryę nieprzyjacielską zmuszono do milczenia. Już 30 sierpnia **kapitulowała** załoga hiszpańska, pod warunkiem wolnego odwrotu. Komendant, trzech oficerów i 75 żołnierzy wyszło z twierdzy z bronią w ręku. Wnosićby z tego należało, że reszta załogi zginęła, lub odniosła rany. Rządowy raport hiszpański użala się, że rokoszanie strzelali z dział do szpitala, mimo, że wywieszono na nim chorągiew z czerwonym krzyżem, skutkiem czego wielu rannych zginęło w gruzach. Dwóch emisaryuszów hiszpańskich, wysłanych z oblężonej twierdzy po posiłki, rokoszanie powiesili, a jednego kupca w zdobytem mieście rozstrzelali. Rokoszanie liczyli 5000 (?!) ludzi i stracili 100 w rannych i zabitych. Zostawiwszy w Victoria de las Tunas załogę, udali się rokoszanie w kierunku do San Pedro Marayon. Generał Luque puścił się za nimi w pogoń, lecz musiał wstrzymać pochód, gdyż skutkiem febry armia jego zmalala do 1500 ludzi.

Wszystkie te szczegóły pochodzą wyłącznie ze źródeł hiszpańskich; łatwo więc domyśleć się, że w rzeczywistości klęska Hiszpanów jest znacznie większa. Niedołęstwo naczelnej komendy hiszpańskiej widoczne jest jednak już z raportu rządowego. Prawie uwierzyć trudno, aby generał Weyler nie wiedział o ruchach kolumny nieprzyjacielskiej, złożonej z 5000 ludzi i artyleryi, która przez 15 dni oblega twierdzę, o szczupłej załodze. Przez ten czas nieszczęśliwa twierdza nie otrzymuje odsieczy! Najwidoczniej główna komenda nic nie wiedziała o tem, że miasto Victoria de las Tunas jest oblężone. Czyż już sam brak wiadomości z tej pozycyi nie powinien był kazać się domyślać, że jest ona zagrożona?

Jeżeli rokoszanie zdobywają już ufortyfikowane pozycye, to Hiszpanie nie tak łatwo dadzą im rady. Generał **Weyler** ustąpi prawdopodobnie miejsca innemu wodzowi. Kuba jest grobem wojennej sławy generałów hiszpańskich.

KRONIKA.

Kraków, 14 września.

Nominacye w sądownictwie. Wbrew rozmaitym pogłoskom, które ostatniemi czasy się pojawiały, minister sprawiedliwości, br. Gleispach, postanowił stanowczo pogrzebać staruszkę, dotychczasową procedurę cywilną, liczącą sobie przeszło sto lat wiekn, czego dowodzą ogłoszone wczoraj przez nas liczne nominacye sądownicze w obrębie sądów wyższych krajowych we Lwowie i w Krakowie.

Mianowania te stały się koniecznością wobec wprowadzenia nowej jawnej i nstnej procedury w sprawach cywilnych. I tym razem wyszła, niby szydło z worka, osławiona oszczędność austryacka, nominacye bowiem datowane są z 12 września, lecz mianowani i posunięci w randze urzędnicy otrzymają należne im pensye dopiero od 1 listopada br.

Jak wiadomo, zostanie personal urzędników sądowych w Przedlitawii na podstawie nowej reformy powiększony o 1311 osób. Począwszy od maja b. r. następowały częściowo nominacye, które obecnie w znacznej części już dokonane zostały. — Wzmiankowana liczba 1311 posad rozdziela się, jak następuje: w klasie V (radcy dworu, jako prezydenci sądów obw.) 27, w klasie VI (prez. sądów obw., radcy wyższych sądów kraj.) 27, w klasie VII (radcy sądów kraj.) 745, w klasie VIII (sekretarze sądów i sędziowie pow.) 332, w klasie IX (adjunkci sądowi) 168 i w klasie XI (auskultanci) 112.

Ostatni awans zawiera posunięcie 22 prezydentów sądów obwodowych na radców dworu, nominacyę 15 prezydentów sądów obw. i 48 wiceprezydentów, dalej nominacyę znacznej liczby radców wyższych sądów kraj. i sądów krajowych, oraz znacznej liczby sędziów powiatowych w VIII klasie rangi na radców sądów krajowych w VII klasie, z pozostawieniem ich na dotychczasowem miejscu służby. Największa część nominacyj przypada na radców sądów krajowych. Pod tym względem uderzającem jest, że **tylko czterech adwokatów** zamianowano radcami sądów krajowych, a mianowicie po jednym w obrębie wyższego sądu kraj. we Lwowie i Wiedniu, a dwóch w obrębie sądu wyższego kraj. w Krakowie. Oprócz tego 8 adwokatów zostało sekretarzami sądu, z tych jeden w Krakowie.

Dotąd nie ogłoszono nominacyi począwszy od IX kl. rangi na dół.

Dla krakowskiego sądu krajowego na podstawie nowej organizacyi mianowani zostali dwaj wiceprezydenci: dla oddziału karnego p. dr. **Morelowski**, dla oddziału cywilnego p. **Stebelski**. Prezydentem obu oddziałów trybunału I instancyi jest p. **Brason**.

Z powodu nominacyj obaj wiceprezydenci otrzymali liczne i serdeczne powinszowania. Wiceprezydent dr. **Morelowski** od roku już kieruje sądem karnym, gdzie dał się poznać jako energiczny i świadomy swych obowiązków urzędnik. Wiceprezydent **Stebelski** należy do najdzielniejszych sił naszego sądownictwa.

Wskutek mianowań nastąpi dalej idąca zmiana w sądownictwie krakowskiem; szczególniej w prokuratoryi państwa zaszły zmiany znaczące. Zarówno p. dr. Bujak, jak i pp. dr. Schneyder, Katyński i Raczyński zostali mianowani radcami sądowymi; z dotychczasowego składu prokuratoryi pozostał tylko jeden p. Ferens. W miejsce czterech ustępujących członków naszej prokuratoryi dotychczas mianowany jest tylko jeden p. Turowicz; trzy miejsca zatem obsadzone będą niezawodnie w krótkim czasie.

W miejskiej Kasie dla chorych robotników w Krakowie odbyło się wczoraj posiedzenie zarządu, na którem ostatecznie przyjęte zostały rezygnacye pp. Tadeusza Epsteina z godności prezesa i Eugeniusza Hellera z godności wiceprezesa Kasy. Dawniej już zarząd postanowił wypowiedzieć posadę kierownika biura Kasy, zajmowaną dotąd przez p. Münnicha. Na posadę tę ma być ogłoszonym konkurs. Stan funduszów Kasy, nie w księgach, lecz w rzeczywistości, źle się przedstawia; zaległości za koszt leczenia chorych członków w szpitalu krakowskim przenoszą 5.000 złr., — koszta kuracyi licznych zgłaszających się członków wzmagają się, tymczasem Kasa wykazuje bardzo znaczne należne jej kwoty, których mimo usilnych starań nie jest w stanie ściągnąć. Zarząd postanowił prosić Radę miasta o odpisanie nieuiszczonej dotąd należytości za urządzenie gazowe w biurach Kasy. Wobec doniosłości pożytku, jaki świadczy Kasa robotniczej sferze mieszkańców Krakowa, należy pragnąć, aby prośba ta o zniesienie pretensyi, kilkaset złr. wynoszącej, została uwzględniona.

Postanowił zarząd Kasy dalej w najbliższym czasie zwołać nadzwyczajne walne zebranie członków, na którem przedłożone będą wnioski o zmianę statutu Kasy w duchu podwyższenia opłat od ubezpieczonych członków i pracodawców. Dotąd w Kasie krakowskiej robotnicy i pracodawcy płacą za 6 dni pracy tygodniowej robotnika, gdy tymczasem w razie choroby ubezpieczony otrzymuje zapomogę za cały tydzień, to jest za dni 7. Zarząd postanawia przeprowadzić zasadę, aby na przyszłość opłaty uiszczane były nie za 6, lecz za pełne 7 dni tygodnia. Obecnie przewodniczącym zarządu Kasy jest p. Tomasz Tokarz.

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów hr. Badeni dziś rano pośpiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Buska do Wiednia.

Tania kuchnia w Krakowie. Kiedy, lat temu 13, Arcybractwo Miłosierdzia obchodziło 300-tną swego istnienia rocznicę, postanowiło upamiętnić tę chwilę założeniem nowego w Krakowie pod swą opieką dzieła „Tanich kuchni", mających dostarczać obiadów prostych ale zdrowo i smacznie przyrządzonych i to za bardzo skromną opłatą tym, których na więcej nie stać. Pierwszą kuchnię otwarto przy ulicy św. Tomasza l. 24 w lokalu, w którym po dziś dzień istnieje.

Inicyatorowie tego dzieła wychodzili z założenia zresztą bardzo słusznego, że w Krakowie jest znaczna liczba ludzi, więcej nad 20 centów niemogących na obiad wydać, którzy wszakże chcieliby zjeść obiad pożywny, podany w lokalu czystym i porządnym; i że wkrótce zastęp stołowników tak wzrośnie, iż dla ich wygody II i III Kuchnię na różnych punktach Krakowa założyć będzie można.

Z pewnego rodzaju zdziwieniem wyznać trzeba, że nietylko to przypuszczenie inicyatorów I Taniej kuchni jeszcze się nie spełniło, że w niej nie jada taka liczba osób, jakiejby się słusznie spodziewać można, ale że i powody tego wskazać nie łatwo. Za świadectwem kompetentnem p. fizyka miejskiego Tania kuchnia funkcyonuje wzorowo; obiady, złożone z zupy i potrawy mięsnej z jarzyną wydają w niej za cenę 20 ct., uczniom szkół za 12 ct.; w dnie postu zaś obiad o 2 potrawach wszystkim za 12 ct., zatem po cenie niższej od wartości jadła i kosztów przyrządzenia. Chyba więc w braku reklamy, dziełom miłosierdzia katolickiego obcej, upatrywać należy, że dotychczas publiczność nasza nie umiała z tej instytucyi korzystać.

Pomimo, że Tanią kuchnię przedewszystkiem dla uboższej warstwy założono, jednak i możniejszym osobom może ona pewną korzyść nastręczyć: wydaje się w niej bowiem prócz obiadów po cenach powyższych, pożywienie z potrawy postnej i kawałka chleba złożone za cenę 5 centów. Przekonani jesteśmy, że osoby, mające zwyczaj w pewne dnie tygodnia udzielać wsparcia pieniężnego żebrakom, gdyby zamiast tego zaczęły rozdawać im bilety pięciocentowe do Taniej kuchni, wkrótce ujrzałyby zmniejszony zastęp swych tygodniowych gości, co zawsze gotówkę nad wsparcie w naturze przenoszą.

Z mnóstwa żebraków niepodobna każdego badać, czy on rzeczywiście na wsparcie zasługuje, dlaczego nie stara się zapracować; z drugiej strony pragnęłoby się mieć przecie jakieś prawdopodobieństwo, że dając grosz żebrakowi, nie wyrzuca się go na marne.

Taką gwarancyę dają owe bilety na posiłek do Taniej kuchni, gdyż ubogi dostaje za to jadło zdrowsze chyba od owej „faryny", jaką w „restauracyach pod słońcem" na Małym Rynku, Placu Szczepańskim i Wolnicy sprzedają, a nie będzie mógł otrzymanych biletów na kieliszek wódki zamienić.

Oprócz lokalu Taniej kuchni (ul. św. Tomasza l. 24), gdzie bilety na obiady codziennie od godz. 12 — 2 sprzedawane bywają, nabyć ich można w księgarni p. Wł. Miłkowskiego oraz w sklepach pp. Teresy Lewieckiej (Sławkowska 10), Kazimierza Zajączkowskiego (Plac Maryacki), Związku Kółek rolniczych (ul. Pijarska).

Sejmik relacyjny posła Michała Danielaka. Poseł z kuryi włościańskiej okręgu krakowskiego stanął dziś przed swoimi wyborcami. W sali redutowej starego teatru zebrało się przeszło 200 osób, włościan, robotników miejskich i spora garść inteligencyi. Przybyli także posłowie Kubik, Wójcik i Daszyński. W długiej i wyczerpującej mowie skreślił p. Danielak znane dzieje czynności ubiegłej sesyi parlamentu, dał pogląd na obecne położenie polityczne, zaznaczył stanowisko swego stronnictwa, napiętnował prześladowanie, na jakie narażeni byli włościanie w okresie wyborczym i jakie dziś jeszcze w formie procesów wyborczych tych wyborców dotykają. W sprawie ks. **Stojałowskiego** oświadczył mówca, że nietylko, iż klątwa kościelna przyjaciół i zwolenników ks. Stojałowskiego nie dotyczy, lecz że z osoby ks. Stojałowskiego klątwa zdjętą została, i że w dniu 8 b. m. ks. Stojałowski odprawił w Rzymie mszę świętą.

Interpelacye do posła stawiali pp. poseł Wójcik, Kaczanowski, poseł Daszyński, Sułczewski i inni, przeważnie w kwestyi stanowiska posła i sprawozdawcy z klubu Stojałowszczyków do rządu i stronnictwa antisemickiego. Padły tedy ostre słowa i wyrzuty, zwłaszcza przy omawianiu sprawy Szajera, jego znanego listu w *Deutsches Volkblatt*, jego pielgrzymki z Strohbachem do Badeniego, także z powodu nieobecności Stojałowszczyków podczas głosowania w Izbie nad jawnością obrad komisyi legitymacyjnej i t. p. Poseł **Daszyński** zażądał wyraźnego oświadczenia się dra Danielaka co do stosunku klubu Stojałowszczyków do antisemitów, powołując się na wprost sprzeczne oświadczenia posłów Kubika i Ceny.

Odpowiedzi, jakie p. dr. Danielak udzielił interpelantom, stwierdziły, że Stojałowszczycy i socyaliści, mimo dzielących ich różnic pod względem narodowym, zgadzają się co do wspólnego i jednomyślnego zwalczania rządu i „badeniowskiego systemu".

Na wniosek przewodniczącego włościanina Ptaka z Bieńczyc, zgromadzenie wyraziło posłowi wotum zaufania.

Wykaz ruchu chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miesiącu sierpniu: Dnia 31 lipca pozostało mężczyzn 313, kobiet 405, — razem 718. W miesiącu sierpniu przybyło: mężczyzn 374, kobiet 469, razem 843. Leczono w sierpniu: mężczyzn 687, kobiet 874, razem 1561. Z tych wyszło: mężczyzn 362, kobiet 432, razem 794. Umarło: mężczyzn 39, kobiet 47, razem 86. Pozostało d. 31 sierpnia: mężczyzn 286, kobiet 395, razem 681.

W szpitalu św. Ludwika: Dzieci chore: Dnia 31 lipca pozostałe chłopców 46, dziewcząt 35, razem 81. W miesiącu sierpniu przybyło: chłopców 44, dziewcząt 30, razem 74. — Leczono w sierpniu: chłopców 90, dziewcząt 65, razem 155. Z tych wyszło: chłopców 34, dziewcząt 25, razem 59. Umarło: chłopców 7, dziewcząt 5, razem 12. Pozostało dnia 31 sierpnia: chłopców 49, dziewcząt 35, razem 84.

Ewidencya katastru. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, urzędnik pomiarów nadgeometra ewidencyjny p. Dankiewicz obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie w dniach 1, 2 i 3 października br.

Z „Sokoła". Próby chóru na uroczystość legionów w Bochni odbywają się codziennie o godzinie pół do 8 wieczorem w sali czytelni Sokoła, na które wzywa się wszystkich druhów krakowskich, należących do chóru, oraz zaprasza się druhów podgórskiego Sokoła, mających zamiar wzięcia udziału w wyżej wspomnianej uroczystości. Czołem! Z dyrekcyi chóru Krakowskiego Sokoła.

Wiedeński Kunstverein w tak ciekawy i niezwykły sposób postępuje z artystami polskimi, iż gdyby coś podobnego spotkało u nas którego z niemieckich artystów-malarzy, niezawodnie na szpaltach organów prasy wiedeńskiej czytalibyśmy sążniste artykały na temat polskiego gospodarstwa. Przed kilku miesiącami jeden z krakowskich artystów malarzy na wystawę do wiedeńskiego Kunstvereinu wysłał trzy swoje obrazy. Nie otrzymawszy poświadczenia odbioru tej przesyłki, po pewnym czasie pisał raz i drugi z zapytaniem, czy doszły jego prace i czy zostały wystawione. Odpowiedzi na listy zwykłe nie otrzymywał; pisze więc list trzeci, tym razem polecony, i otrzymuje wreszcie nieprzewidywaną wcale odpowiedź, że obrazy jego, wraz z całym inwentarzem Kunstvereinu sądownie zostały zasekwestrowane! Wiedeński Kunstverein popadł w długi, a wierzyciele jego w tak energiczny sposób wzięli się do wyegzekwowania pretensyj, iż do rzekomego majątku tego stowarzyszenia wciągnęto i nadesłane na wystawę prace polskiego artysty-malarza. Ciekawy to i niezwykły wypadek, dowodzący przedewszystkiem, iż zarząd Kunstvereinu nie spełnił należycie swojego obowiązku ochrony i zabezpieczenia prawa cudzej własności, czasowo tylko stowarzyszeniu temu powierzonej. Gdyby w podobnej przygodzie znaleźli się artyści np. francuscy, angielscy lub niemieccy, niezawodnie ich rządy w dyplomatycznej drodze upomniałyby się o własność swoich obywateli, konfiskowaną sądownie za długi wiedeńskiego stowarzyszenia — artyście polskiemu pozostaje jedyna droga z pomocą adwokatów na własny koszt dochodzić swojej słusznej pretensyi i bronić się przed krzywdą. — A panowie Niemcy tymczasem w swoich organach stale wypisują brednie o polskiem gospodarstwie, widząc źdźbło w oku Polaka, gdy we własnych oczach belek nie widzą.

Przy pożarze, który w ubiegłą sobotę wieczorem wybuchł na terytoryum gminy Czarna Wieś, lecz w obrębie rogatek miejskich krakowskich, — jak już wczoraj donosiliśmy, — nie była wcale obecną straż ogniowa miejska, pomimo, iż wzywano jej pomocy telefonem alarmowym z fabryki cygar. Ratunek podjął najpierw wójt Czarnej Wsi p. Hajdziński z sikawką miejscowej gminy, a na pomoc przybyła straż ochotnicza z Krowodrzy z p. Stanisławem Chwastkiem, naczelnikiem, która wszakże około godz. 11, gdy już pożar nie budził niebezpieczeństwa rozszerzania się, odjechała z powrotem. Dalszą akcyę aż do rana prowadził wójt p. Hajdziński — a można sobie wystawić, jakiemu uległ znużeniu.

Mieszkańcy gminy Czarna Wieś zapytują nas, dla jakiej mianowicie przyczyny straż ogniowa krakowska w wypadku tym nie chciała przysłać choćby jednej beczki z wodą, o którą zresztą przy ogniu było bardzo trudno? Rozeszły się pogłoski, naturalnie bezpodstawne, iż straży krakowskiej zakazano ratować, jeżeli ogień wybuchnie za obrębem wału kolejowego, — to znów, że straż jeździć ma tam tylko, gdzie przyrzeczone będzie wynagrodzenie pieniężne. W każdym razie wypadek usunięcia się miejskiej straży od udziału w ratunku, jest niepospolitym, straż ta bowiem znaną jest ze swojej gorliwości i bardzo wiele razy do dalszych nawet okolic i gmin dążyła z ratunkiem. Pozostawienie ratunku siłom i dobrej woli ludzi prywatnych, przy silnym wietrze np. mogłoby grozić niebezpieczeństwem dla miasta, — sądzimy zatem, że w interesie publicznym byłoby pożądane wyjaśnienie, dlaczego mianowicie straż miejska tak obojętną się okazała w tym wypadku.

Krakowski Papakosta, który, jak swego czasu donosiliśmy, w nocy z 27 na 28 sierpnia usiłował okraść kasę wertheimowską w kantorze bankowym p. Grajowera, został, dzięki energicznemu śledztwu oficyała policyi p. Horaka, wyśledzony i wczoraj przez tegoż i agenta policyi p. Bronisława Karcza uwięziony. Nazywa się on Michał Górski i jest czeladnikiem ślusarskim. Przyznał się do usiłowanej zbrodni i jak opowiada, czynu tego dopuścił się z nędzy. Wieczorem w dniu 27 sierpnia wszedł do kamienicy i ukrył się na drugiem piętrze, skąd w nocy zeszedł i za pomocą wytrychów dostał się do kantoru. Praca nad wierceniem otworów w żelaznej kasie zajęła mu czas od 12 do 5 rano, była jednak bezskuteczną, gdy miał już bowiem dwie dziury wywiercone, przy trzeciej złamał mu się świder. Zaczekał więc w ukryciu do rana i po otworzeniu bramy wyszedł niespostrzeżony. Narzędzia użyte wówczas znaleziono w jego mieszkaniu.

Ślub. W sobotę odbył się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub p. Róży Matejkówny, bratanicy ś. p. Jana Mateki, z drem Ignacym Wł. Nyczem, urzędnikiem kolei państwowych ze Stanisławowa.

Próba drabiny mechanicznej, która dziś odbyć się miała w dziedzińcu strażnicy pożarnej, odłożoną została na jutro, środę, na godz. 9 rano.

Nieszczęśliwa miłość popchnęła Juliannę Kleta, służącą u p. Pomeranza przy ulicy Dietlowskiej l. 55 do zamachu samobójczego. Julianna zakochała się w dziarskim Węgrze, służącym w Krakowie w wojsku, a gdy ten bez pożegnania wyjechał, zrozpaczona dziewczyna postanowiła życie sobie odebrać. W niedzielę wieczorem rozpuściła 6 paczek zapałek w spirytusie i rozczyn ten wypiła, dodatkowo zaś wypiła dwie szklanki mleka, co przyczyniło się do pogorszenia sytuacyi. Pogotowie udzieliło pierwszej pomocy i samobójczynię odwiozło do szpitala. Stan jej niebezpieczny, nie ma wielkiej nadziei utrzymania jej przy życiu.

Z Izby sądowej. Z Jasła donoszą: Agnieszka Lorencowa, skazana temi dniami wspólnie ze swym ojcem Janem Szelcem na karę śmierci przez powieszenie za mężobójstwo, dokonane wrzekomo przy pomocy swego ojca, dopiero po wyroku zgłosiła się do prezydenta sądu i zeznała, że nie wspólnie z ojcem, ale wspólnie ze swym kochankiem, Janem Steligą, zamordowała, a następnie dla upozorowania samobójstwa powiesiła swojego męża. Jan Steliga — jak wiadomo z naszego sprawozdania z rozprawy — został uwolniony od oskarżenia, a ojciec Lorencowej, Szelc, skazany tak samo jak ona na karę śmierci. Sprawa więc wejdzie na nowe tory. Jana Steligę na telegraficzne polecenie sędziego aresztowano i do tutejszego więzienia przytransportowano.

Z Tuchowa piszą do nas: Za najważniejszy fakt uważać u nas należy zawiązanie Tow. gimn. „Sokół", którego dotąd Tuchów nie posiadał. Przedwstępne zgromadzenie pod przewodnictwem adw. Gałeckiego, prezesa „Sokoła" w Tarnowie, odbyło się dnia 12 b. m. z licznym udziałem miejscowych i okolicznych mieszkańców. Inauguracyjna sesya zajęła się przedewszystkiem wyborem komitetu organizacyjnego. Zarówno skład tego komitetu, utworzonego z osób ze wszech miar sympatycznych i godnych zaufania, jak również i szczere zajęcie się sprawą przez wszystkie warstwy miejscowej ludności, dają rękojmię rzetelnego powodzenia przyszłemu „gniazdu".

Równocześnie grono młodzieży miejscowej urządza teatr amatorski dla zasiłku funduszu zakładowego nowej instytucyi. Widowiska wróżą gorące przyjęcie ze względu na cel, dobór sztuk i udział pochlebnie znanych już ze sceny amatorów.

Z Krościenka donoszą nam: W ubiegłym tygodniu żegnało miasteczko nasze odchodzącego stąd

do Oświęcima notaryusza p. Marcelego Gorączkę. W ciągu 9 letniego swego tu pobytu p. Marceli Gorączko położył niezmierne zasługi dla miasteczka. Jako wieloletni członek Rady gminnej zaprowadził wzorową gospodarkę, zorganizował ochotniczą straż ogniową, przyczynił się głównie do zawiązania Towarzystwa zaliczkowego, brał najczynniejszy udział przy otwarciu sklepiku Kółka rolniczego i czynami przyczynił się do jego rozwoju, był przełożonym Rady szkolnej, Towarzystwa oświaty ludowej i Czytelni ludowej, gdzie częste wygłaszał odczyty popularne dla ludu i t. d. Łatwo zrozumieć, że taką pracą, oraz przymiotami pozyskał sobie serca mieszkańców naszego miasteczka. Inteligencya miejscowa i z okolicy żegnała go w lokalu kasyna. Żegnała go też straż ogniowa, a Rada miejska, która już przed laty nadała mu dyplom honorowego obywatela, obecnie, prócz uroczystego pożegnania na nadzwyczajnem posiedzeniu, odprowadziła go *in corpore* do granicy powiatu. Najwięcej jednak rozrzewniającemi były krótkie a serdeczne „Bóg prowadź“ malucżkich i biednych mieszkańców, jakie na każdym kroku odjeżdżającemu i jego rodzinie towarzyszyły.

Zjazd leśników. W ubiegłą środę rozpoczął się w Czortkowie zjazd członków galicyjskiego Towarzystwa lasowego. Po nabożeństwie powitali w sali powiatowej przyjezdnych gości: dr. Rudrof, marszałek, p. Wybranowski, starosta, i Bilwin, naczelnik dyrekcyi skarbowej, na co odpowiedział prezes Towarzystwa ks. Witołd Czartoryski. Po śniadaniu ruszyli uczestnicy zjazdu do Ułaszkowiec, majątku hr. Lanckorońskiego, gdzie w świątecznie przystrojonej sali o godz. 4 po południu zaczęły się obrady. Z pokrewnych Towarzystw wysłały delegatów: Towarzystwo gospodarskie, lwowskie i krakowskie, ogólno austryacko lasowe, styryjskie, śląskie, bukowińskie i urzędników prywatnych wiedeńskie; telegramy zaś nadeszły od hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, ks. Jerzego Czartoryskiego i dyrektora Henryka Strzeleckiego. W dyskusyi nad sprawozdaniem za rok administracyjny 1896 podniósł prof. Lipiński ważność stacyj doświadczalnych dla gospodarstwa leśnego i wnosił rezolucyę wzywającą wydział Towarzystwa do zajęcia się tą sprawą w jak najkrótszym czasie. Nastąpił odczyt dyrektora Tynieckiego, który odczytał referat opracowany przez p. Kazimierza Achta „o lasach odrodowych w Galicyi“. W dyskusyi udział brali pp. Kesselring, Czarnecki, Szczepański, Kędzierski, Krokowski, prof. Lipiński, inspektor Dobrucki, dyr. Ligman, Bozecki, ks. prezes i dyrektor Tyniecki, podnosząc wiele wypadków, gdzie nietylko odbywa się dowolna, żadnemi względami gospodarczemi nieuzasadniona przemiana gospodarswa, ale co gorsza, zupełne niszczenie drzewostanów.

Zarząd kolei północnej ogłasza: Z dniem 1 października b. r. zaprowadzony zostaje zimowy rozkład jazdy i zniesione zostają następujące pociągi, kursujące tylko w lecie:

Mieszany pociąg Nr. 1625, odjazd z Krakowa o godz. 5 m. 13 rano, przyjazd do Podgórza Bonarki o godz. 5 m. 41, kursować będzie w dniu 30 września b. r. po raz ostatni.

Mieszany pociąg Nr. 3733, odjazd z Branowitz o godz. 8 m. 12 wieczór, przyjazd do Pohrlitz o godz. 8 m. 47 i mieszany pociąg Nr. 3734, odjazd z Pohrlitz o godz. 7 m. 20 wieczór, przyjazd do Branowitz o godz. 7 m. 54 wieczór, kursować będą w dniu 30 września b. r. po raz ostatni.

Zresztą pozostaje dotychczasowy rozkład jazdy bez zmiany i zwraca się uwagę na nowy rozkład jazdy, ważny od dnia 1 października b. r.

Dotychczasowy rozkład jazdy kolei lokalnej Saitz Göding postaje także i od dnia 1 października b r. bez zmiany.

Stan zdrowia Kornela Ujejskiego, autora Chorału, znacznie się pogorszył i budzi poważne obawy. Poeta liczy 72 lata.

Tyfus na Górnym Śląsku. Władze w Bytomiu ogłosiły urzędowo, że w ubiegłym tygodniu zaszło 106 wypadków tyfusu, z których 4 zakończyły się śmiercią. Ogółem było dotąd 1.033 wypadków tyfusu, z tych 53 śmiertelnych.

Jubileusz biskupa. Biskup kujawsko-kaliski ks. Aleksander Bereśniewicz w dniu 11 b. m. obchodził we Włocławku uroczyście 50 rocznicę kapłaństwa. Na uroczystość przybył arcybiskup warszawski Popiel i biskupi Kuliński i Baranowski. Oprócz uroczystości kościelnych Towarzystwo wioślarskie urządziło na Wiśle ognie sztuczne, korowód łodzi oświetlonych i żywy obraz, co ściągnęło na most i bulwary tłumy ciekawych.

Trupie teatru lwowskiego, dającej widowiska operowe i operetkowe w Warszawie w gmachu cyrkowym, władze miejscowe przedłużyły prawo dawania tych widowisk do dnia 20 bm. Teatr lwowski w Warszawie cieszy się powodzeniem moralnem i materyalnem.

Defraudacya na poczcie. Urzędnik pomocniczy na poczcie w Karlsbadzie, Józef Chocensky, zdefraudował sumę 19.000 złr., jaką miał do ekspedycyi poruczoną. Kradzież dostrzeżono natychmiast i defraudanta uwięziono. Stanie on przed sądem przysięgłych w Pradze, gdyż odmówił składania zeznań w języku niemieckim.

Znów wypadek kolejowy. Z Moskwy telegrafują: Pociąg pasażerski nr. 9 w pobliżu kolei moskiewsko jarosławskiej, wskutek szybkiego wjazdu na stacyę moskiewską, wpadł na bocznej linii zamkniętej na próżny wagon towarowy i rozbił go zupełnie. Parowóz wbił się w ścianę stacyi. Od silnego uderzenia idący za parowozem wagon towarowy również uległ zupełnemu rozbiciu. Znajdujący się w wagonie robotnik został odrzucony na tender. Wagon klasy trzeciej do połowy rozbity. Ranionych dziewięciu pasażerów, z nich dwóch ciężko.

Z Medyolanu donoszą: Za byłym posłem Cavallinim, głównym kierownikiem szeregu szwindlów finansowych, zawikłanym w skandale bankowe i procesy w Como i Bolonii, rozesłano listy gończe, albowiem uciekł z Medyolanu. Długi tego pana wynoszą $1^1/_2$ miliona lirów. Na pokrycie ich nie miał ścigany odpowiedniego majątku.

Ciekawy list Napoleona I. P. Léonce de Bretonne ogłasza znowu w *Nouvelle Revue* 60 nieznanych dotąd listów Napoleona I Jak zwykle, są one ciekawe i charakterystyczne swą bezwzględnością i wyrazistością; jeden z nich dotyczy Polski. Oto jego brzmienie:

„Do jenerała Savary księcia Rovigo, ministra policyi jeneralnej w Paryżu.

Saint-Cloud, 16 czerwca 1810 r. Poleć pan naszym dziennikom, aby nie wymawiały wyrazu „Polska“ i wogóle mówiły jaknajmniej o sprawach tego kraju *(de ce pays-là).* *Napoleon*“

Mianowania. Minister oświaty zamianował profesora gimnazyum w Wadowicach Stanisława Rzepińskiego, przydzielonego do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, profesorem tego zakładu; dalej suplentów gimnazyalnych: Jana Gurdeka w Stryju rzeczywistym nauczycielem przy gimnazyum w Wadowicach i Józefa Tomasika w Jaśle rzeczywistym nauczycielem przy gimnazyum w Sanoku.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Karola Gerstingera z Tarnowa do Brzeżan i praktykanta budownictwa Lacka z Żydaczowa do Tarnowa.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka „Sokół“ w Horodence złożył 22 złr. 25 cent na szkołę polską w Biały.

Przy pożegnaniu pp. Nawrockich, wyjeżdżających ze Starego Sącza, członkowie Towarzystwa kasynowego w Starym Sączu złożyli 10 złr. na fundusz stypendyjny gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 15 września: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożył na scenę Z. Sarnecki (po raz 13).

We czwartek 16 września: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 odsłonach Adama Bełcikowskiego.

W piątek 17 września: „Królowa Jadwiga“, dramat w 5 aktach J. Szujskiego (po raz 3). — Przedstawienie popularne.

W sobotę 18 września: „Na cel dobroczynny“, komedya w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga (nowość).

W niedzielę 19 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 ktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 18).

Z Izby sądowej.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“.)

Wadowice, 13 września.

(O zbrodnię skrytobójczego morderstwa.)

Po krótkiem dalszem przesłuchaniu oskarżonego Stacha przystąpiono dzisiaj do przesłuchania głównego sprawcy, Franciszka Włodarskiego. Zapytany ogólnie, co ma do powiedzenia na odczytany mu akt oskarżenia, odpowiada, że przyznaje się do kradzieży zegarków w Cieszynie, do kradzieży w maju b. r. w Cieszynie dokonanej i do zabójstwa Homy. Innych kradzieży nie popełnił, bankiera Kohna nie zabił i nie zna go. Historya jego żywota jest krótką, obfitą w wyroki i przestępstwa. Rodziców nie znał, obumarli go bowiem dzieckiem, pozostał zatem na łasce swych braci. Początkowo wychowywał się w Kętach u niejakiego Kohna, kołodzieja, następnie uczył się szewstwa u brata w Oświęcimie. Uciekłszy od brata, był jakiś czas lokajczykiem, jednakże brat znalazł go i wziął znowu do siebie. U brata było mu źle, uciekł więc po raz drugi od niego i przybył do Biały, gdzie zaczął sprzedawać precle. Tu po raz pierwszy wszedł w dobre towarzystwo, i mając około 15 lat, dostał się za kradzież do aresztu. Odtąd cały czas zeszedł mu na „pracy“ i przesiadywaniu w więzieniu. Ostatni raz popełnił kradzież w Biały, za co w Wadowicach otrzymał półtrzecia roku, które też do 4 października 1896 r. odsiedział. Wogóle mieni się być unieszczęśliwionym przez los i przez braci.

Zeznania jego o dalszym czasie po wyjściu z Wiśnicza są nader wykrętne i kłamliwe. Jak sam opowiada, czas jakiś zarabiał na pograniczu ze szwarcownikami i stamtąd jeździł do granicznych miast galicyjskich, jak Chrzanów, Oświęcim, Kraków i inne. Kiedy 26 października przybył do Dziedzic, poszedł z konduktorami na zabawę do karczmy i tam upił się razem z nimi. Sam nawet nie wie, jak się to stało, że on ukradł pięciu osobom zegarki. Gdy przewodniczący zwrócił mu uwagę na zręczność i wprawę, z jaką kradzież ta spełnioną została, odpowiedział, że kraść przyuczył się w więzieniu przy złodziejach. Za tę kradzież został aresztowany. W areszcie jakiś pan poznał na nim skradzione mu ubranie i paszport wystawiony na imię Riedla. Rzeczy te Włodarski kupił jednak od jakiegoś złodzieja w Chrzanowie za 15 złr., nie ukradł zaś sam, jak mu to zarzuca akt oskarżenia. W więzieniu poznał się ze Stachą i obaj uciekli, wybiwszy w murze dziurę. Czas jakiś chodzili razem aż wreszcie spotkali się w Lipniku z Jarzyną, z którym Włodarski znał się z Wiśnicza. Z Jarzyną jednak pokłócili się i pobili i on „uciekł“ od nich i wrócił nazad do szwarcowników na pogranicze, gdzie przebywał aż do pierwszych śniegów. Następnie 1-go stycznia pojechał do Wiednia, gdzie pracował jako czeladnik szewski; w maju był w Morawskiej Ostrawie, aż wreszcie 31 maja popełnił nową kradzież w Cieszynie, a 2 czerwca został przyaresztowany.

Do żadnych kradzieży prócz tych dwóch się nie przyznaje. W Pszczynie był przed kilkoma laty, w listopadzie tam nie był, bankiera Kohna nie zabijał i wogóle o niczem nie wie. Co do rzeczy znalezionych u brata, co do których akt oskarżenia zarzuca mu, że je sam do brata odesłał, tłómaczy się, że pewnie brat nabył je od złodziei, lub też on sam kupił je w Krakowie i dał bratu.

Wogóle użala się oskarżony, że jest bardzo nieszczęśliwym, żąda śmierci, gdyż tyle razy siedział w więzieniu i nie zrobił szczęścia, zresztą wie, co go czeka.

Dział ekonomiczny.

Wozy kolejowe dla przewozu masła. W okręgach dyrekcyj kolejowych w Bydgoszczy, Gdańsku i Królewcu urządzono w tym roku osobne wagony dla przewozu masła w porze letniej, z oziębianiem sztucznem za pomocą lodu. Jak donosi *Danziger Ztg.*, obrócono na ten cel sześć wagonów, na których umieszczono żelazne naczynia, mogące pomieścić po 700 kgr. lodu. Dwa z tych wagonów są na stacyi w Królewcu, a po jednym w Insterburgu, w Allenstein, Osterode i w Lyck. Stamtąd idą one do Berlina regularnie raz lub dwa razy tygodniowo: mianowicie z Królewca w każdą środę i sobotę. Na wszystkich pośrednich stacyach można masło małemi i większemi ładunkami nadawać. Za użycie tych wagonów oziębianych lodem opłaca się osobną niewielką należytość, t. j. po 25 fenigów (15 ct.) od każdego pakunku masła do 50 klgr. ważącego; za ilości większe od każdych dalszych 50 klgr. choćby tylko zaczętych, należytość jest taka sama. Urządzenie tych wagonów jest wielką dogodnością dla producentów wysyłających z daleka doborowe masło do stolicy. Wypadałoby, aby i nasze dyrekcye kolei o takie udogodnienia zechciały się postarać w interesie ogółu.

Ostatnie wiadomości.

Z Litwy otrzymujemy następującą smutną wiadomość:

Donosiłem już przed paru miesiącami, że pozwolono dla mińskiej gubernii przedstawić księży do parafij wakujących od dawna i że księży tych zatwierdzono, nie wymagając od nich przyrzeczenia na piśmie, że tak nazwane dodatkowe nabożeństwa będą odprawiali w języku rosyjskim. Ponieważ w układach z Watykanem było podobno powiedzianem, że językiem liturgicznym ma być język łaciński w wymienionych parafiach, — więc jeden z księży rytualistów zapytał oficyalnie konsystorz, jakiego języka ma używać przy chrzcie w zapytaniach, przy ślubie i t. p.

Na to biskup Symon odpowiedział, że w takich razach używać należy języka, jakim lud mówi i jakiego używa zwykle w prywatnych i publicznych modlitwach. Rezultatem tego okólnika było, że przed trzema dniami ks. arcybiskup Kozłowski, zaraz po swoim powrocie, otrzymał urzędowe papiery: jeden skazujący ks. Kasprowicza (zapytującego) na trzy lata do klasztoru, — drugi domagający się, ażeby arcybiskup okólnik biskupa Symona odwołał.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń 14 września. Przybył tutaj ambasador austro-węgierski w Petersburgu ks. Liechtenstein.

Wiedeń, 14 września. *Neue Fr. Presse* dowiaduje się, że subkomitet komisyi parlamentarnej prawicy rozpocznie dalsze obrady we czwartek 16 b. m.

Zadar, 14 września. Poseł Biankini opowiada w liście do *Dalmaty,* że podporucznik rezerwowy Novakovicz w towarzystwie dwóch kapitanów pojawił się w redakcyi *Narodniego Listu,* ażeby zażądać satysfakcyi za notatkę, przeciw niemu skierowaną. Nagle wyciągnął ukrytą szpicrutę i chciał uderzyć Biankiniego, ten jednakże odbił cios, uderzył sam Novakovica, kopnął go nogą i następnie kazał wyrzucić za drzwi. Kapitanowie, zmieszani tym niespodziewanym zwrotem, wynieśli się sami.

Totis, 14 września. Dziś rano po godzinie 7 wyjechali obydwaj monarchowie na pole manewrów, a mianowicie na pusztę Toemverd, położoną na zachód od Totis obok drogi, prowadzącej do Kocs i Moscu.

Berlin, 14 września. Berliński *Tageblatt* donosi na podstawie wiadomości od przygodnego warszawskiego korespodenta, że Polacy wydali na sute przyjęcie cara około trzech milionów rubli. Mimo to nie obeszło się bez dyssonansów. Polacy z innych prowincyj rosyjskich, a nawet z Poznania wysłali do Królestwa emisaryuszów, by ludność przeciw Rosyanom podburzać. Jednak usiłowania te spełzły na niczem. Polacy w Królestwie zachowali się z całą godnością i zrobili na carze bardzo dobre wrażenie. Zresztą pewna część emisaryuszów dostała się w ręce tajnej policyi.

Berlin, 14 września. *Reichsanzeiger* ogłasza, celem zapobieżenia zawleczeniu ospy, zakaz dowozu używanej bielizny, garderoby, pościeli, pierza i gałganów z portów Czerwonego Morza, z Persyi, Indyi, Formozy i Chin. Bielizna i garderoba używana przez podróżnych poddaną być musi w razie potrzeby desinfekcyi.

Berlin, 14 września. Demokratyczna *Volks Ztg,* pisze, że przyjęcie zgotowane cesarzowi Wilhelmowi na Węgrzech, jest moralnem poparciem, okazanem żywiołom przychylnym dla trójprzymierza przeciw nieprzychylnej dla trójprzymierza klerykalnej większości w Austryi. Dziennik ten nie dziwiłby się wcale, gdyby po spotkaniu monarchów hr. Gołuchowskiego zastąpił jaki Węgier.

W każdym zazie uroczyste przyjęcie cesarza niemieckiego wydaje się dziennikowi niemieckiemu demonstracyą przeciwko słowiańszczyznie.

Hamburg, 14 września. Okręt „Alette“, pod dowództwem kapitana Lorentzena, rozbił się z powodu gwałtownego orkanu koło Nisbikaty w Japonii. Okręt zmierzał z Vancouvera do Jokohany. Z załogi uratowano tylko sześciu, reszta zatonęła.

Paryż, 14-go września. Prezydent ministrów Méline złożył wczoraj wizytę królowi syamskiemu, który przy tej sposobności zapewnił go o uczuciach przyjaźni dla Francyi.

Madryt, 14 września. Karliści w Kataloni żywo agitują i organizują się na stopę wojskową. Papież czyni wszelkie wysiłki, aby zapobiedz wojnie domowej w Hiszpanii, i prosił tutejszego nuncyusza, aby ten wezwał duchowieństwo do trzymania się zdala od propagandy karlistowskiej i nie robienia rządowi żadnych trudności.

Barcelona, 14 września. Sprawcę zamachu na Portasa, Sampau'a, odwiedził w więzieniu ojciec jego i dwaj bracia. Sampau, płacząc uściskał ich i zaprotestował przeciw uważaniu go za anarchistę.

Rzym, 14 września. Według urzędowych sprawozdań ministerstwa rolnictwa zbiór zboża w roku bieżącym wynosi około 30 milionów hektolitrów. Zbiór przeszłoroczny wynosił 51 milionów hektolitrów.

Belgrad, 14 września. Ukaz królewski powołuje rezerwistów wszystkich rodzajów broni na ośmiodniowe ćwiczenia między 22 września a 12 października.

Londyn, 14 września. *Times* donosi z Kairu, że wojska egipskie pod dowództwem generała Huntera obsadziły Berber.

Przed sesyą Rady państwa.

Wiedeń, 14 września. *(Pryw.)* Prezes Jaworski wysłał do posłów polskich zaproszenia na pierwsze posiedzenie Koła polskiego, które odbyć się ma tutaj we środę dnia 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem. W zaproszeniach dodano dopisek: „Obecność jest konieczną“.

Mianowania w sądownictwie.

Wiedeń, 14 września. *Wiener Ztg.* ogłasza dalsze mianowania w sądownictwie galicyjskiem i bukowińskiem:

Sekretarzami sądowymi w okręgu sądu krajowego w **Krakowie** mianowani adjunkci: Bolesław Wittig w N. Sączu dla N. Sącza, Jan Krzyściak w Rzeszowie dla Rzeszowa, Władysław Krawczyński w Bochni dla Krakowa, Wiktor Otto Sawicki w Rzeszowie dla Rzeszowa, Marcin Czasz w Krzeszowicach dla Krakowa, Stanisław Kowalski i Gustaw Grimer w Tarnowie dla Tarnowa, Walenty Cycoń w N. Sączu dla N. Sącza, Edward Hora w Tarnowie dla Tarnowa, Salomon Jurowicz w Rzeszowie dla Rzeszowa, Kazimierz Gałziński w Krakowie dla Krakowa, Władysław Moczydłowski w Tarnobrzegu dla Krakowa, Roman Rybarski w Tyczynie dla Tyczyna, Józef Garbaczyński w Pilźnie dla Krakowa, Józef Grzybczyk w Wieliczce dla Wieliczki i wicesekretarz rządowy przy oddziale sądownictwa bośniackiego rządu krajowego w Serajewie dr. Ernest Gruczyński dla Krakowa.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci: Stanisław Krywult w Wadowicach dla Wiśnicza, Michał Fornelski w Wieliczce dla Niska, Władysław Chudzicki w Tarnowie dla Dembicy, Maryan Pieczonka w Oświęcimie dla Łańcuta, Jan Muchowicz w Grybowie dla Grybowa, dr. Henryk Hladisch w Biały dla Radłowa i Franciszek Sypowski w Wadowicach dla Milówki.

W okręgu sądowym we **Lwowie** mianowani sekretarzami przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie adjunkci sądowi: Teodor Bordolo-Abondi w Kulikowie i Stanisł. Wierzbicki w Kołomyi.

Sekretarzami sądowymi mianowani adjunkci: Konstanty Mironowicz w Drohobyczu dla Sokala, Teofil Gielitowicz w Stanisławowie dla Ottynii, Jan Czauderna w Kołomyi dla Delatyna, Feliks Bernacki w Dynowie dla Bóbrki, Henryk Góralski w Stanisławowie dla Kossowa, Stanisław Nowodworski w Kopyczyńcach dla Kopyczyniec, adwokat dr. Julian Byliński z Sambora dla Lwowa, dr. Kornel Kisselitza w Kimpolungu dla Suczawy, dr. Emanuel Drezdner w Czerniowcach dla Czerniowiec i Maksymilian Kobylański w Storożyńcu dla Zastawny.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci: Jan Wokroj w Radziechowie dla Oleoka, Stanisław Czerwiński w Kałuszu dla Kssowa, Marceli Fedyński w Kołomyi dla Podhajec, Józef Reichert w Przemyślu dla Borszczowa, Karol Rybotycki w Lutowiskach dla Chodorowa, Teofil Eyweling w Suczawie dla Storożyńca i Emil Worobko w Radowcach dla Sadagóry.

Wiec wszechsłowiański.

Lublana, 14 września. Dziś odbędzie się tu wiec wszechsłowiański. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: Omówienie położenia politycznego; sprawa rozporządzeń językowych dla Słowieńców i Chorwatów; położenie Słowieńców i Chorwatów w Karyntyi i Styryi, a także położenie Chorwatów na Pobrzeżu. Z posłów z Galicyi przyjechał na wiec pos. ruski p. Barwiński.

Lubiana, 14 września. W rozpoczynającym się tu dzisiaj wszechsłowiaskim kongresie uczestniczy niezwykle wielka liczba osób, szczególnie ze Styryi, Karyntyi i Pobrzeża. Posłowie tych krajów przybyli już wczoraj, aby wziąć udział w obradach kongresu. Miasto przystrojone flagami, budynki gminne przybrane wspaniale. Burmistrz Hribar ogłosił odezwę do mieszkańców, aby swoje domy również przyozdabiali.

Kluq czeskich posłów do Rady państwa będzie reprezentowany przez dra Stransky'ego.

Dzisiejsze główne posiedzenie kongremu ma trwać pięć godzin. Najpierw będą mówili Sustersicz i Ferjancicz o założeniu politycznem wogóle, a potem delegaci Styryi, Karyntyi i Pobrzeża zdadzą sprawę o specyalnych stosunkach w tych krajach. Kongresowi będzie przedłożon rezolucya, nad którą nie będzie rozprawy, lecz wprost odbędzie się głosowanie.

Sprawy wschodnie.

Konstantynopol, 14 września. Wczoraj odbyła się konferencya ambasadorów. Poselstwo abisyńskie odjechało do Petersburga.

Konstantynopol, 14 września. Na wczorajszej konferencyi ambasadorów osiągnięto zupełne porozumienie, o czem zawiadomiono Tewfika paszę i zaproszono go, aby był obecnym na dzisiejszej konferencyi w Tophane.

Ateny, 14 września. *(Pryw.)* Parlament będzie zwołany w przyszłym tygodniu. Jedynym przedmiotem obrad będą preliminarya pokojowe. Zawarcia pokoju należy się spodziewać w dniach najbliższych. Mimo gorączkowej czynności, jaką rozwija przeciw zaprowadzeniu międzynarodowej kontroli nad finansami greckiemi nowo-założone „Towarzystwo dla ochrony honoru narodowego“, nie ulega wątpliwości że kontrola będzie uchwalona w Izbie znaczną większością.

Co się tyczy zaciągnięcia pożyczki na spłatę kontrybucyi wojennej, to zdaje się pewnem, że rząd wdroży rokowania z finansistami, grupującymi się około Banku otomańskiego, który jedynie okazał chęć podjęcia się tej operacyi finansowej.

Ateny, 14-go września. Prezydent ministrów Ralli oświadczył, że Niemcy dały znać rządowi greckiemu, iż przed ustanowieniem kontroli finansowej nie przystąpią do dyskusyi nad kwestyą odszkodowania wojennego.

Ateny, 14 września. Turcy uwięzili w Volo dyrektora banku dla Epiru i Tesalii Mathioutakisa z powodu, że tenże wzbraniał się przyjąć godność sędziego przysięgłego.

Kanea, 14 września. *Agencya Havasa* donosi: Powstańcy zamordowali pod Kaneą rybaka muzułmańskiego. Znaleziono zwłoki jego przedziurawione kulami. Drugi rybak uratował się ucieczką na pokład włoskiego statku.

Rozruchy robotnicze.

Nowy Jork, 14 września. Dwudziestu trzech robotników, z pomiędzy strejkujących, do których strzelono w Hazletown, zmarło z powodu odniesionych ran. Organizacye robotnicze odbywają w całym kraju zgromadzenia i uchwalają protesty przeciw postępowaniu tamtejszego szeryfa i jego urzędników.

W Shenandoah odbyli Węgrzy, Polacy i inni Słowianie zgromadzenia pod przewodnictwem swych duchownych i uchwalili zbierać pieniądze dla poparcia sądowego ścigania winnych urzędników.

W Pittsburgu strejkujący robotnicy, na czele których znajdowało się 50 kobiet i dzieci, starali się przeszkodzić w pracy robotnikom nie należącym do strejku. Tłum ten został powstrzymany przez urzędników szeryfa, przyczem wywiązała się bitka, w czasie której kobiety rzuciły się z ogromną zapalczywością na urzędników, bijąc ich kijami. Cztery osoby aresztowano.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 września 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	05
Austryacka renta złota	124	70
4% austryacka renta (marcowa)	101	80
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	948	—
Akcye kredytowe	362	10
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	$52^1/_2$
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 14 września. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 20·—. Zyto na wiosnę 8·53. Pszenica na wiosnę 11·79. Owies na wiosnę 6·28.

Wiedeń, 14 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·60; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 233·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 950.

Berlin, 13 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 228·10 mrk. Austryacka złota renta 105·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 100·50 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut muzyczn., oraz gł. ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Wydawnictwa klubu konserwatywnego.

Zeszyt I. Zawiązanie klubu konserwatywnego. 30 ct.
„ II. E. Piotrowski. Przymusowe ubezpieczenie od pożarów. 40 c.
„ III. Dr. A. Krzyżanowski. Projekt reformy agrarnej. 30 ct.
„ IV. Dr. A. Górski. Cena giełdowa a przesilenie rolnicze. 40 ct.
„ V. Dr. Jan Hupka. Gospodarka na gruntach wspólnie używanych. 50 ct.
„ VI. Sprawa rozszerzenia autonomii. 40 ct. 1560 1 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Subjekt i Uczeń

potrzebni do Handlu delikatesów **A. Tumidajskiego w Jarosławiu.** 1556 1 3

Inżynier

z **ukończoną szkołą budowy maszyn** i kilkoletnią praktyką, **może otrzymać korzystną, stałą posadę** w Krakowie. Bliższej wiadomości udziela: **Stanisław Horoszkiewicz, ul. Radziwiłłowska Nr. 17.** 1557 1 3

Ważne dla PP. Kupców.

Najtańszy skład flaszek

J. Brzozy

ul. Grodzka 48,

poleca: Węgierki, Bordówki, Reńskie, Szampanki, Kamionkowe, Hiszpańskie, Porterówki oryginalne i krajowe, Bosówki, Piwne patentowe i zwykłe, Gąsiory, Litrówki, Flaszki z wód mineralnych, Oliwne, Apteczne, Kolońskie, oraz wiele innych.

Dla Kółek rolniczych wszelkie możliwe ustępstwa.

Zamówienia pocztowe i telegraficzne odwrotnie.

Zakupuje również każdą ilość i każdy gatunek używanych flaszek. 1561 1 10

J. Brzoza, Kraków, ul. Grodzka 48.

WINA 1895 własnej uprawy

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów, **Benedykt Hertl** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1555 1 0

I garniec wina stołowego złr. 1·80.

WINOGRONA kuracyjne

codziennie świeże poleca

EDMUND KLIMEK

w Krakowie.

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa smaczna kuchnia, Piwo pilzneńskie B. B. i bawarskie z Kulmbach. 1495 3 10

Masło deserowe i rozmaite sery. — Herbata chińska i rosyjska.

Rumy i araki wyśmienite.

Do sprzedania tanio

z powodu wyjazdu, w Krakowie, interes krawieczyzny damskiej, dobrze prosperujący, z wyrobioną klientelą płacącą gotówką. Oferty przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie pod **1541.** 1541 2 5

POMNIKI

z granitu, marmuru, terrakoty lub piaskowca — w wielkim wyborze — sprzedaje **bardzo tanio**

Kaden i Spółka

Zakład rzeźbiar.-kamieniarski i Skład materyałów budowlan.,

Kraków, ul. Lubicz 7. 1520 3 20

Baczność!

Nie dajmy się uwieść żadnej bladze! **Kupujmy** jak dawniej z **Głównego Składu zegarków genewskich pod polskim Orłem**, Stradom l. 3. Ceny bajecznie tanie. W składzie do nabycia: **Zegarki kieszonkowe** złote, srebrne, niklowe i stalowe, **budziki, ścienne, pendułowe. Łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścionki i wyroby** ze srebra chińskiego. Towary złote i srebrne opatrzone są **cechą** c. k. Urzędu probierczego. Dla P. T. Wojskowych i Urzędników znaczny rabat.

1518 3 10 Z poważaniem

A. J. Brenner.

„Exsiccator“ Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 1304 45 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Kubki do podróży

(tylko 3 centy).

Necessery podróżne.

Poduszki gumowe DO WYDYMANIA satynowe, pluszowe i skórzane.

Nowość! Japońskie podróżne poduszki kieszonkowe. Nowość!

Rzemyki do podróży.

Wanny i miednice gumowe do podróży.

Środki do kąpieli leczniczych.

Czepki i kapelusze do kąpieli.

Perfumy

francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe.

Wodę kolońską.

Mydła, Wody i Pudry toaletowe.

Środki kosmetyczne.

Przybory toaletowe.

Przybory do golenia.

Lakiery, Kremy i Pasty

do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.

Plasterki na nagniotki „Wasmutha“ i „Meissnera“.

„Wattorin“ najnowszy środek na nagniotki.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Papier do klosetów.

POLECAJĄ

Reim i Spół.

w Krakowie, 1283 7 0

Rynek Nr. 37, linia A—B.

Przybory do rybołowstwa.

Hamaki dla dorosłych i dzieci.

Lawn-Tennis,

Krokiety, Kule, Kręgle.

Huśtawki.

Przyrząd gimnastyczny patentu **Largiadèr'a.**

Przybory gimnastyczne ogrodowe.

Balony i piłki gumowe.

Aparat, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.

Skład sukna i kortów B. Schönberga

przeniesiony został z ul. Sławkowskiej na ul. Floryańską L. 24, i poleca na obecny sezon **doborowy wybór towarów wełnianych** — oraz **sukna uniformowe.** 1475 5 10

Pierwsza kraj. fabryka chemiczna

atramentów, laków, barwników, farb stampilowych, masy i atramentów hektograficznych, technicznych, wodotrwałych itp.

KAZIMIERZ BAUMAN

we Lwowie, ul. Grodecka 45.

Do nabycia **w Krakowie** w handlach Wnych **J. F. Fischera**, l. A—B; **Jana Fischera**, pałac Spiski; **Karlińskiego, Sukiennice; Kutrzeby i Murczyńskiego; Ringera** — w **Podgórzu** u **Poturalskiego.** 1381 5 0

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych. **J. Angenfeld**, c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń**, IX. Türkenstrasse 4. 1426 35 50

LINOLEUM

Ia 3½ mm grubości, jednobarwne 2 złr. 25 ct., w desenie 2 złr. 55 ct. za metr kwadratowy
IIa 2½ „ „ „ 1 „ 70 „ „ 1 „ 95 „ „ „
IIIa 1⅞ „ „ „ 1 „ 25 „ „ 1 „ 45 „ „ „

najtrwalsze przykrycie podłogi całej, użyte być może także jako chodnik lub przed umywalnie, albo jako dywan wielki.

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wiedeń, I., Kolowratring 3. 1239 1 12

Wielki skład Win Wyspiańskich

Dr. Nieć, Franicsević i Pavicić

w Krakowie, Rynek głów. L. 26,

polecają swoje 1563 1 23

WINA

stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne, **tylko prawdziwe i naturalne** w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

Okna żelazne, schody, taczki, żaluzye, wentylatory, koleje polne, wieka do pudeł, drzwiczki do kominów, windy, pompy, narzędzia budownicze — najtaniej u **Jana Endler'a, Wiedeń, III., Mossenhausergasse Nr. 5.** — Żądać prospektów i kosztorysów. 1404 7 12

Wdowa

78-letnia, słabowita i głucha, prosi litościwych serc o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod M. Z. lub podaje adres. 1499 3 3

Rakiety od 3·90

Lawn Tennis

oryg. angielskie firmy **T. H. Ayres w Londynie** 1459 29 0

dostać można jedynie **w Magazynie „Au Bon Marché“ FILIPA EILE w Krakowie, Rynek główny 14,** telefon 119.

Rakiety od 3·90

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. NIEMOJOWSKI za wyrób 157 56 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

L. 41549/97 B. 1528 2 3

Ogłoszenie.

Rada miasta Krakowa ogłasza niniejszem **konkurs na plany Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie**, które postanowiła zbudować ku pamięci 50-letnich rządów Cesarza Franciszka Józefa.

Ogólne warunki konkursu są następujące:

1) Do konkursu dopuszczą się jedynie **polskich architektów**, w kraju lub za granicą przebywających.

2) **Konkurs jest dwustopniowym.** Do konkursu I. stopnia mają być przedstawione tylko szkice budowy w podziałce 1:200, do konkursu II. stopnia, czyli ściślejszego zu. elne projekta w podziałce 1:100

3) **Na konkursie I. stopnia** przyzna się autorom, trzech względnie najlepszych szkiców, **nagrody** w kwotach: **600, 500 i 400 złr.** Architekci, którzy otrzymali nagrodę, zostaną przez sąd konkursowy dopuszczeni do konkursu ściślejszego, na którym przyznane będą **3 równe nagrody po 1000 złr.**

4) Z trzech przedstawionych projektów na konkursie ściślejszym, jury wybierze jeden, który uważać będzie za najlepszy, a jeżeli uzna takowy za odpowiedni do wykonania, poleci jego autora Radzie miasta, jako wykonawcę projektu.

5) Koszta budowy nie powinny przekraczać kwoty 250.000 złr

6) Szkice na I. konkurs mają być opatrzone tylko godłami; nazwiska autorów znajdować się mają w osobnych kopertach zapieczętowanych, które do przesyłki dołączyć należy.

7) **Termin** nadsyłanych szkiców wyznacza się **do dnia 15 grudnia 1897 r. godziny 12 w południe.** Szkice adresowane być mają do **Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie**, który na żądanie dostarczy zgłaszającym się architektom programu budowy, szczegółowych warunków konkursu, planów sytuacyjnych i innych dat technicznych.

8) Do składu jury zaprosiła Rada miejska WWPP. Dziekońskiego Józefa z Warszawy, Hochbergera Juliusza ze Lwowa, Niedzielskiego Juliana z Wiednia, Rottera Jana z Krakowa. Sarego Józefa z Krakowa, Stryjeńskiego Tadeusza z Krakowa, Wdowiszewskiego Jana z Krakowa.

Kraków, dnia 1 września 1897 r.

Prezydent miasta:

J. Friedlein.

„Prosimy o dokładne przeczytanie.“

Handel skór i przyborów szewskich

otrzymał na Galicyę i Bukowinę:

Wyłączną sprzedaż „Kołków amerykań.“ do butow Marka ochronna „2 buty“	Wyłączną sprzedaż Czernidła „Szwarcu“ na obuwie Marka ochronna „Sokół“

„POD KILIŃSKIM“

Antoni Markiewicz i Spół.

ul. Floryańska 29, KRAKÓW, ul. Floryańska 29.

„Dla Sz. Kupców i Kółek rolniczych ceny zniżone.“

Oprócz powyższych utrzymujemy w wielkim wyborze i doborowym gatunku **Skóry** dla pp. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników. Introligatorów i t. d.

Główny skład kopyt do obuwia męsk. i damsk. oraz prawideł.

Narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma, płótno flanelo, sznurowadła, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki i t. d. i t. d.

„Cennik illustrowany wysyłamy odwrotnie.“ 1454 2 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Stosunki polsko-rosyjskie

napisał

Veto.

Cena egzemplarza 35 ct.

Treść: Co jest przyczyną ucisku narodowościowego w państwie rosyjskiem? Dlaczego Królestwo zostało pozbawione autonomii? Finlandzka konstytucya i prowincye Nadbałtyckie. Środki rusyfikacyjne rządu i reagowania na nie społeczeństwa polskiego. Akcya nielegalna i ugodowa. Stosunek różnych klas do rządu. Czy możliwem jest przeobrażenie się formy państwowej Rosyi przez jej siły wewnętrzne? 1510 2 3

ZAKŁAD Kupna i Sprzedaży

RUCHOMOŚCI

KRAJOWEGO TOW. HANDLOWEGO

róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza, I. piętro, wejście od ulicy św. Tomasza Nr. 18,

poleca

Wszelkiego rodzaju meble nowe i używane, Fortepiany i pianina, Dywany, portyery, garnitury, Zegary, zegarki, Bizuterye, Lustra, szkła i porcelany, Obrazy olejne i sztychy, Garderobę męską i damską,

wogóle wszelkie przedmioty w zakres urządzenia domowego wchodzące.

UWAGA: Zakład przyjmuje również wszelkie przedmioty do sprzedaży w komis.

1514 2 0 **Dyrekcya.**

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 3 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1458 5 10

Cena 80 centów.

Główny skład **we Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Rucksera**, w **Krakowie** w aptece **W. Redyka** i **E. Heltera**, w **Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Notaryusz Vayhinger

w Tarnowie 1494 6 7

poszukuje młodszego koncypienta.

PO CENIE zniżonej

na sezon jesienny i zimowy

wykonuje:

Suknie wizytowe, Suknie spacerowe, Suknie rautowe, 1540 2 10
Kostiumy do polowania dla pań.

Wyprawy ślubne,

Żakietki jesienne, Kostyumy do ślizgawki, Suknie do podróży, Kostyumy angielskie, Okrywki, Peleryny, Szlafroki, Bluzki i t. d.

Olimpia Witska

Pracownia Sukien damskich w Krakowie, ul. Szewska 6.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, iż wysłaliśmy zupełnie świeży transport piwa naszego wyrobu, o 1½% silniejszego aniżeli dotychczasowy, dla Krakowa i Galicyi specyalnie przeznaczonego.

Wyrób nasz pod względem jakości w Austro-Węgrzech aż nadto dobrze znany, może śmiało konkurować z pierwszemi browarami; świadczy o tem wymownie wyrób naszego piwa, którego cyfra na rok 1898 jest na 180 tysięcy hektolitrów preliminowaną, jakoteż kapitał nasz akcyjny wynoszący blisko 1½ miliona złr.

Dostarczamy zatem piwa w rozmaitych gatunkach, tak w beczkach, jakoteż i flaszkach, z odstawą do domu przy odbiorze wiadra, a względnie dziesięciu flaszek.

Szczególną uwagę zwracamy na piwo bawarskie, które co do składników jako środek hygieniczny polecamy. 1342 10 10

Generalna Reprezentacya dla Krakowa i Galicyi Pierwszego Akcyjnego Browaru w Bernie.

Emanuel Orange w Krakowie,

skład i piwnice przy ul. Floryańskiej L. 40, obok hotelu Polskiego.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż mój **renomowany**

skład mebli

istniejący od roku 1874 pod firmą

MENDEL PAMM

znajduje się obecnie w Rynku głównym **L. 5, I. piętro, naprzeciw pomnika Mickiewicza,**

wchód od ulicy Siennej.

Wobec tego, iż wszystkie z dawna pozostałe mi meble **kompletnie wysprzedałem**, zaopatrzyłem mój obecny magazyn w zupełnie **nowe meble w najlepszem wykończeniu i w najnowszym stylu**, przez co jestem w stanie zadość uczynić **najwybredniejszym wymaganiom** Szanownej Publiczności.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom i życzliwej pamięci.

1247 9 25 Z poważaniem **Mendel Pam.**

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 3 100

Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.